

NEKROPOLIA RODU KOCHANOWSKICH

Wielu z nas od dziecka nosi w sobie przeczcucie, nie zawsze jasno uświadomione, że jeśli kościół jest piękny, większa jest szansa spotkania się w nim z boskością niż wtedy, gdy pięknem nie grzeszy¹. Zależność doświadczenia transcendentnego od przeżyć estetycznych niektórym może wydać się wątpliwa. Czy faktycznie jedno warunkuje drugie?

Z pewnością zasadne jest kojarzenie boskości z pięknem. W biblijnej Księdze Mądrości mówi się, że Bóg to „Twórca piękności” (13.3) oraz że „z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (13.5), w pierwszym liście do Koryntian zaś czytamy: „Są ciała niebieskie i ziemskie, lecz inne jest piękno ciał niebieskich, inne – ziemskich” (15.40). Gdy weźmie się pod uwagę te ustalenia, problematyczne okazuje się nie to, czy wypada szukać objawienia *sacrum* tam, gdzie ma miejsce uzewnętrznianie się piękna, ale to, jakie są źródła tego piękna, to znaczy – jak ono istnieje, co je konstituuje.

Wzruszenia estetyczne mają różną podstawę. Jednych zachwyca artyzm dzieła, innych kontentuje jego wartość „starożytnościowa”. To drugie nastawienie widać w takim na przykład zwierzeniu:

Jakże ja lubiłem nasz kościół, jak dobrze go widzę! Stara kruchta, przez którąśmy wchodzili, czarna podziurawiona jak warzecha, była krzywa i głęboko wyżłobiona w narożnikach (tak samo jak kropielnica, do której nas wiodła), jak gdyby lekkie otarcie mantyl wieśniaczek wchodzących do kościoła i ich nieśmiały palców biorących wodę święconą mogło, powtarzane w ciągu wieków, nabyć siły niszczytel-skiej, naruszyć kamień i wyżłobić bruzdy takie, jakie żłobią koła wozów

¹ Takiego rodzaju przekonanie prezentował A. Mercier w artykule pt. *Sztuka i odpowiedzialność* [w:] *Ethos sztuki*, pod red. M. Gołaszewskiej, Warszawa-Kraków 1985, s. 127.

w kamieniu przydrożnym ocierając się o niego co dzień. I płyty grobo-
we, pod którymi szlachetne prochy spoczywających tam opatów Com-
bray stwarzały dla chóru niby duchową posadzkę, nie były już same
martwą i twardą materią, bo czas zmiękczył je i dał im wypłynąć na
kształt miodu poza granice własnego prostokąta, który przekroczyły
złotą falą, rozpuszczając w niej jakąś kwiecistą gotycką literę, zatapiając
białe fiołki marmuru; gdzie indziej znów kurczyły się w swoich grani-
cach, zagęszczając jeszcze eliptyczność łacińskiego napisu, wprowadzając
jeden kaprys więcej w rozmieszczenie skróconych zgłosek, zbliżając
dwie litery słowa, którego inne litery rozciągnęły się niepomiernie².

Autor tego opisu, zaintrygowany tym, co bezpowrotnie zostało utra-
cone (lub zatracone), wprowadza czytelnika w atmosferę tajemnicy
przemijania. Bo też wszystko, co poddaje się u niego refleksji, ma po-
stać czterowymiarowego zjawiska. „Czwartym wymiarem jest Czas”
– pisze Marcel Proust, twórca owych precyzyjnych, skończenie praw-
dziwych obrazów³.

W poszukiwaniu straconego czasu uczy delektowania się drobiazga-
mi – szczegółami, które nie zawsze muszą być piękne same w sobie.
Niejednokrotnie to tylko przypadek lub nastrój chwili sprawiają, że
szczęgół, niespodzianie sprzężony z naszymi uczuciami, czyni z miej-
sca przestrzeń mistyczną. Niekiedy takim „drobiazgiem” może być
pofałdowana posadzka (świadectwo pokornych kolan, które ją przez
wieki złobiły), innym razem odłamana dłoń św. Franciszka umieszczo-
nego pośród figur bocznego ołtarza kościoła, naznaczona – jak można
się domyślać – stygmatami, to znów uśmiech Jezusa na obrazie niezna-
nego mistrza. Ten ostatni „detal” może nawet wywołać dreszcz, irracjo-
nalny niepokój, gdy jest wyobrażony w tak przedziwnym miejscu, jak,
dajmy na to, epitafium⁴. Uśmiech na epitafium władny jest sprowoko-
wać doprawdy niezwykle uczucia, wstrząs estetyczny, a nawet i metafizy-
yczny – o ile, rzecz jasna, „istnieją w nas zakątki, które tolerują jedy-

² M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, t. 1, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1992, s. 59-60.

³ Prawdziwość jest tu tożsama z doskonałym „wglądem w istotę rzeczy” (to termin Arystotelesa, jego odpowiednikiem jest Ingardenowska „konsekwencja przedmiotowa”).

⁴ Przykład „uśmiechu na epitafium” reprezentuje wczesnorenesansowe malowidło nagrobne Melchiora Sobka, należące obecnie do kościoła Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie (zob. A. Skąła, *O uśmiechu na epitafium*, „Sztuka Sakralna” 2003, nr 4).

nie światło chybotące”. A to – zdaniem Bachelarda – jest właściwością tylko wrażliwego serca, lubiącego wartości kruche⁵.

Bywa, że piękno jest tożsame z wartością przestrzeni duchowej. W miejscu takim jak kościół wartościową przestrzeń mentalną współtworzą m.in. znajdujące się tam wizerunki świętych oraz zachowania ludzi, sakralizowane obecnością w nich i całej świątyni Boga. Zdarza się jednak nierzadko, że fenomen kościoła wiąże się także z „duchem świeckim”. Organizuje go nastrojowość wynikła z faktu, że z miejscem kojarzy się istnienie kogoś nieprzeciętnego, genialnego, budzącego powszechny zachwyt. Taka przestrzeń, naznaczona emocjonalną atmosferą, porusza zmysły i daje przyjemność z wnikania w nią. Ten sposób objawiania się piękna dotyczy nieraz kościołów nieposiadających dzieł wysokiej klasy, niejednorodnych stylowo, niezadziwiających oryginalnością.

Ową szczególną „urodą” obdarzona jest, bez wątpienia, świątynia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Zwoleniu. W tym kościele nie brak konkretnych śladów, które *genius loci* kształtują. Znakiem rozpoznawczym są przede wszystkim marmurowe epitafia znajdujące się w kaplicy Kochanowskich. One budują prestiż tego miejsca. Poprzez sferę ducha, geniuszu poetyckiego (którego fizycznym unaocznieniem są wypisane na trompach kopuły słowa hymnu *Czego chcesz od nas, Panie* autorstwa czarnoleskiego poety) można docierać tu do istotnych aspektów wiary i symboliki religijnej kościoła⁶.

I. Historia powstania i wygląd kościoła w Zwoleniu

Data założenia kościoła w Zwoleniu nie jest znana. Istnieją poszlaki, na których podstawie można sądzić, że pierwszy kościół wzniesiono w okresie przedlokacyjnym miasta, tzn. przed 1425 rokiem. Historycy wysuwają hipotezę, że wystawienie świątyni mogło nastąpić pod koniec XIV wieku. Argumentem przemawiającym za hipotezą, że i Gortardowa Wola miała kościół, zanim uległa przekształceniu w miasto,

⁵ G. Bachelard, *Płomień świecy*, przeł. J. Rogoziński, Gdańsk 1996, s. 12.

⁶ Podstawę niniejszego artykułu stanowią dwie wcześniejsze publikacje autorki: książka pt. *Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Zwoleniu* (Wydawnictwo Archidiecezjalne, Lublin 1998) oraz szkic *Epitafium Jana Kochanowskiego* („Biuletyn Historii Sztuki” 2006, nr 1). Obecne opracowanie wnosi duże zmiany w stosunku do pierwodruku książkowego.

jest m.in. fakt, iż kościół zwoleński w początkach swego istnienia pobierał dziesięcinę w formie snopowej. Gdyby kościół wybudowano po lokacji miasta, wówczas jego uposażenie niewątpliwie stanowiłaby dziesięcina pieniężna, przynajmniej od mieszczan⁷. Sądzi się, że nie od razu musiała zaistnieć tu parafia. Być może powstała nieco później. Utworzono ją prawdopodobnie z części parafii tczewskiej.

Pierwsza wzmianka o kościele zwoleńskim pochodzi z 1440 roku, a więc z okresu polokacyjnego. Mówi ona o drewnianej świątyni pod wezwaniem św. Krzyża i św. Katarzyny⁸. Z innych dokumentów wiadomo, że do 1489 roku proboszczem był Jan z Witkowic, zaś po jego rezygnacji, z powodu choroby, funkcję tę pełnił Mikołaj z Radomia⁹. Pod rokiem 1529 znajdujemy z kolei wiadomość, że plebanem w Zwoleniu jest Stanisław Trąpski¹⁰. Późniejsza historia kościoła posiada bogatszą dokumentację. Datę przełomową stanowi rok 1558. Wówczas to niemal całe miasto pochłonął ogień. Spłonął także drewniany kościół. W związku z tym pożarem Zwoleń otrzymał od króla szereg przywilejów. Między innymi najbardziej poszkodowani mieszkańcy, w liczbie czterdziestu, uzyskali zwolnienie od wszelkich świadczeń na rzecz króla na okres dziesięciu lat (począwszy od 1559 roku, kiedy przywilej wydano). W zamian za ulgę mieszczanie ci mieli obowiązek uczestniczenia w odbudowie kościoła parafialnego. Lustracja Zwolenia przeprowadzona w 1565 roku odnotowała ten fakt następująco:

A natenczas jest pogorzałych domów 40; którzy mają libertatem od wszelakich podatków ad decennium, i pokazali ekstrakt przywileja J KM de data 1559 feria secunda in crastino Circumcisionis Domini. Jeszcze mają mieć wolności cztery lata, quae libertas expirabit in a. 1569; a k temu za tą wolnością powinni kościół zbudować¹¹.

⁷ K. Myśliński, *Zwoleń w średniowieczu. Geneza miasta na tle przeobrażeń Puszczy Radomskiej* [w:] *Zwoleń. Dzieje miasta i ziemi*, pod red. K. Myślińskiego, Lublin 1976, s. 32-36.

⁸ J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*, t. 2, Kraków 1864, s. 559.

⁹ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie: *Acta episcopalia crac.*, IV, 1489, f. 41.

¹⁰ *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529 (tzw. Liber retaxationum)*, wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 411.

¹¹ *Lustracja województwa sandomierskiego 1564-1565*, wyd. W. Ochmański, Wrocław 1963, s. 204.

Kościół w Zwoleniu (mowa już o obecnie istniejącym) wznoszono etapami. Najpierw, do 1570 roku stanęło prezbiterium. Wizytacja biskupa Filipa Padniewskiego z 1570 roku stwierdza:

Chór kapłański, po spaleniu z cegły wymurowany; reszta z belek i desek przez mieszczan jako tako (quoquomodo) postawiona. Nie poświęcony (consecrata), ma przecież (tamen) indult¹² na odprawianie w nim nabożeństwa. Kollacyi j.k.m. plebanem Jan Cochanowski proboszcz poznański, nie mający święceń i nie rezydujący w parafii (parochiali), bo nie ma gdzie mieszkać. Fundusz (dos) plebański zaniedbany, chociaż pleban należycie uposażony [...] ¹³.

Prace przy odbudowie kościoła ukończono w ciągu następnych piętnastu lat. Wizyta biskupa Radziwiłła w 1595 roku zastała już kościół wymurowany, poświęcony, z prawem królewskiego patronatu¹⁴. Przyjmuje się zatem, że budowla stanęła między 1564 a 1595 rokiem. Prawdopodobnie w okresie tym powstała również zakrystia.

Początek wieku XVII przyniósł powiększenie świątyni. Ok. 1610 roku dobudowano kaplicę Kochanowskich, zaś w latach 1620-1630 została wzniesiona kaplica Owadowska. W efekcie kościół zwoleński uzyskał rzut łacińskiego krzyża.

Kolejny etap rozbudowy kościoła to lata dwudzieste XX wieku: w 1927 roku dostawiono boczne nawy, w roku następnym – wieżę.

Kościół jest wymurowany z czerwonej cegły, układanej na wzór gotycki (prezbiterium, nawa główna, zakrystia, kaplica Kochanowskich) oraz wzór krzyżowy (nawy boczne i wieża). Wyjątek stanowi kaplica Owadowska, od początku swego istnienia tynkowana.

Mury kościoła opinają uskokowe szkarpy. Przyziemia prezbiterium i nawy głównej okala fryz z podwójnego rzędu cegieł układanych na kant. Prezbiterium i nawę główną przykrywają dwuspadowe dachy,

¹² Indult – w kościele katolickim zezwolenie wydawane przez papieża lub innego przedstawiciela władzy duchownej (np. biskupa) na odstąpienie od obowiązujących w prawie kanonicznym przepisów. I. może dotyczyć m.in. sposobu odprawiania mszy (tu: msze są odprawiane, mimo iż świątynia nie została jeszcze konsekrowana) lub zawierania sakramentów (np. związku małżeńskiego).

¹³ Cyt. Za: J. G a c k i, *O rodzinie Jana Kochanowskiego, o jej majątnościach i fundacjach. Kilkanaście pism urzędowych*, Warszawa 1869, s. 64 (oryginał wizytacji znajduje się w AKMK, AV, 1).

¹⁴ Ibidem, s. 68 (oryginał dokumentu w AKMK, AV, 14, s. 47).

zakrystię i nawy boczne – dachy pulpitowe. Późnorenesansowe kaplice wieńczą kopulaste hełmy z latarniami. Dzwonnicę zdobi pięć wież, w tym cztery małe, umiejscowione w narożach. Szczyt nad prezbiterium oraz wszystkie wieże i kopuły posiadają krzyże. Nad nawą główną znajduje się sygnaturka. Wybudowano ją w 1920 roku na wzór wieżyczki istniejącej wcześniej.

O tej starej sygnaturce mówi m.in. dokument wizytacyjny z 1736 roku. Tekst wizytacji stwierdza, że we wnętrzu sygnaturki wisi jeden dzwon. Poświadcza to wizytacja kolejna, która jednakże odnotowuje, że mieszczą się tam dwa dzwony, przy czym ten drugi prawdopodobnie został przeniesiony ze zwoleńskiego ratusza. Jak podaje pismo wizytatora, używano się tych dzwonów dla rannych modłów i w czasie burzy¹⁵.

W szczycie elewacji wschodniej znajdują się dwie wnęki w formie malutkich okienek. Pierwotnie dachy i kopuły pokryte były gontem¹⁶. Pokrycie blachą ocynkowaną wykonano, jak się wydaje, na początku XIX wieku. Po pożarze w 1979 roku, kiedy zniszczeniu uległa więźba dachowa świątyni, ks. Franciszek Gronkowski, ówczesny proboszcz, pokrył dachy kościoła miedzianą blachą.

Najstarsze dokumenty dotyczące kościoła parafialnego w Zwoleniu przekazują, że świątynia została konsekrowana pod wezwaniem św. Krzyża i patronatem św. Katarzyny. Ostatnia wzmianka na temat patronatu św. Katarzyny pochodzi z początku XVIII wieku¹⁷. Nie wiadomo dokładnie, od kiedy kościół nosi tytuł Podwyższenia Krzyża Świętego, a nie – jak pierwotnie – św. Krzyża. Niewątpliwie zmiana wezwania dokonała się w związku z obchodzonym przez parafię świętem odpustowym, przypadającym właśnie na dzień Podniesienia Krzyża Świętego, tj. 14 września. Drugi odpust w parafii, mocą zezwolenia z 1743 roku, odbywa się 3 maja – na święto Znalezienia Krzyża¹⁸.

¹⁵ Por. Wizytacje biskupie z roku 1736 i 1748. Oryginały dokumentów wizytacyjnych posiada Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Autorka korzystała z mikrofilmów znajdujących się w Ośrodku Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych w Lublinie (dalej zw. w skrócie ABMK). Cytaty z wizytacji zamieszczone w niniejszym opracowaniu podawane są w przekładzie J. Paulowej (tłumaczenia tekstów wizytacyjnych z lat 1598-1781 udostępniło Archiwum Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków – Delegatura w Radomiu).

¹⁶ Stwierdza to wizytacja z 1711 roku – ABMK, sygn. 3290.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Wizytacja z 1748 – ABMK, sygn. 3316.

Zanim jednak nadano parafii pozwolenia na odpusty, obydwą te święta były dniami jarmarków w mieście, co ustanowiły dekrety królewskie, pierwszy z 1488, drugi z 1723 roku. Zmiana wezwania nastąpiła chyba dopiero na początku XX wieku, gdyż żaden z wcześniejszych dokumentów (znanych autorce) nie wymienia nazwy „Podwyższenie Krzyża Świętego”. Trudno powiedzieć, jakie okoliczności towarzyszyły temu przedsięwzięciu. Być może dodanie słowa „podwyższenie” do istniejącej już nazwy wezwania dokonało się z inicjatywy księdza zarządzającego parafią.

W związku z tym, że nie zachowała się erekcja kościoła, niemożliwą do ustalenia jest także data jego konsekracji. Rocznicę poświęcenia kościoła obchodzono, jak przekazała tradycja oraz najdawniejsze zapiski¹⁹, w pierwszą niedzielę po św. Michale, co przypadało na pierwszą niedzielę października. Obecnie wszystkie kościoły konsekrowane, poza Katedrą, obchodzą uroczystość rocznicową w ostatnią niedzielę października.

1. Prezbiterium

Pierwszym etapem odbudowy kościoła parafialnego po pożarze 1558 roku było wystawienie murowanego prezbiterium. Budowę rozpoczęto ok. 1564 roku. Podczas wizytacji w 1570 roku pomieszczenie prezbiterialne było już całkowicie wykończone. W czasach wznoszenia prezbiterium funkcję plebana sprawował Jan Kochanowski. Nie ma, niestety, świadectwa mówiącego, jaki udział miał czarnolecki poeta w tym przedsięwzięciu.

Dwuprzęsłowe prezbiterium jest zbudowane na planie prostokąta. Oświetlają je trzy gotyckie okna zakończone łukiem odcinkowym. Dwa z nich znajdują się w ścianie południowej, jedno, nieco węższe, w północnej. Witraże je zdobiące zaprojektował w latach czterdziestych XX wieku Zdzisław Gedliczka. Robotę wykonał Zakład Witrażów „Bracia Paczka”²⁰.

Dawniej także od wschodu były okna. Po zakupieniu nowego ołtarza zostały zamurowane. Na zewnątrz widoczne są ich zarysy.

W reprezentacyjnym miejscu prezbiterium stoi Ołtarz Główny. Jednokondygnacyjny jednoosiowy ołtarz pochodzi z końca XVIII wieku.

¹⁹ Por. Tekst wizytacji z 1617 – ABMK, 3267 oraz wizytacje następne.

²⁰ Prawy witraż od strony południowej jest sygnowany.

Zakupił go proboszcz zwoleński, ks. J. Grzegorzewski, rezydujący w parafii w latach 1807-1850.

Retabulum ołtarza ujmują dwie pary kolumn z kompozytowymi głowicami, pomiędzy którymi na wysokich cokołach są osadzone pilastry. Na nich wspiera się belkowanie z gierowanym gzymsem. Całość wieńczy przerwany naczółek segmentowy z uskrzydłonymi aniołami, po bokach których stoją dekoracyjne wazony. Centralne miejsce ołtarza, obwiedzione prostokątnymi ornamentowanymi ramami, wypełnia krzyż z Chrystusem. Powyżej retabulum widnieje rzeźbiony wizerunek Boga Ojca siedzącego na chmurach, w otoczeniu promienistego nimbu. Kompozycję uzupełniają dwie pełnoplastyczne rzeźby usytuowane na wysokich cokołach po obu stronach retabulum. To figury apostołów: św. Pawła – od lewej (święty ubrany w szatę z kołnierzem spiętym perłą i w płaszcz okalający barki, podtrzymywany lewą ręką) i św. Piotra – rzeźba z prawej strony (święty odziany w tunikę i płaszcz narzucony na lewe ramię, przewiązany w pasie). Rzeźba św. Pawła jest zdekompletowana. Odpowiednio złożona prawa dłoń świadczy, że coś się w niej znajdowało. Być może był to miecz, atrybut świętego. Boki ołtarza zdobią uszaki dekorowane wolutowym ornamentem. Przy ołtarzu stoi kamienna mensa (stół ołtarzowy), pośrodku której znajduje się nowe, złożone tabernakulum do przechowywania Najświętszego Sakramentu²¹.

Barokowy ołtarz posiada mechanizm do wyciągania obrazów. Ściany i sklepienie prezbiterium (także wszystkich naw) zdobi polichromia z 1948 roku. Wykonał ją prof. Z. Gedliczka, malarz z Krakowa. Ponieważ kościół zwoleński jest konsekrowany pod wezwaniem św. Krzyża, toteż motyw przewodni malowideł stanowią krzyż, symbolizujący ofiarę Chrystusa (por. sceny witrażowe) oraz aniołowie, pośrednicy między Zbawicielem a ludźmi. Zgodnie z gotyckim ideałem piękna aniołowie mają wyeksponowane skrzydła. Poprzez ładne, delikatne twarze artysta podkreślił ich cechy duchowe.

W 2011 roku konserwatorzy odkryli trzy zacheusze (spośród najprawdopodobniej dwunastu). Te malowane znaki krzyża w ozdobnej oprawie wiążą się z konsekracją kościoła. Malowidła pochodzą z XVII wieku.

Podwyższona posadzka w prezbiterium (jak też posadzka w pozostałej części kościoła) jest wyłożona jasnymi, marmurowymi płytami.

²¹ Mensy znajdujące się w kościele wymurowano w 1929 r.

Za Ołtarzem Głównym zachowały się fragmenty starej podłogi z białego, ciosanego kamienia, którą w I poł. XVIII wieku sporządził ks. F. Łęczycycki²². W części środkowej prezbiterium stoją nowy stół ołtarzowy i ambonka, stylowo dostosowane do wystroju świątyni.

2. Zakrystia

Do północnej ściany prezbiterium przylega zakrystia. Z prezbiterium prowadzą do niej żelazne, gotyckie drzwi. Czas ich powstania należy łączyć z fazą wznoszenia prezbiterium i nawy głównej, a więc z okresem od ok. 1564 do 1595 roku. Drzwi osadzone są we wczesno-renesansowym, prostokątnym portalu (XVI w.), profilowanym uskokowo. Żelazne drzwi, umocowane na trzech kutyh zawiasach, są wzmocnione od strony prezbiterium antabami o układzie rombowym, do których dużymi nitami jest przymocowana żelazna, kuta blacha. W górnej części drzwi znajduje się małe, okratowane okienko, poniżej klamka w formie kołatki. Od strony zakrystii drzwi wzmocniają dwie sztaby biegnące po przekątnej. Ciekawym detalem jest zapadkowy zamek z trójliściami. Pomieszczenie zakrystyjne po raz pierwszy wzmiankowane jest w dokumencie wizytacji biskupiej, przeprowadzonej w 1617 roku. Pierwotnie pomieszczenie to miało sklepienie beczkowe, posadzkę ułożoną z wypalanych cegieł oraz jedno okienko. Przebudowy zakrystii dokonano w latach dwudziestych XX wieku. W 1920 roku (lub na pocz. 1921) rozebrano sklepienie i wykonano płaski strop. Zamurowano też wówczas okno w ścianie zakrystii oraz wybito dwa nowe po bokach dawnego.

3. Nawa główna

Nawę główną kościoła wzniesiono w latach 1570-1595. Tym samym zakończyło się odbudowywanie spalonej świątyni. Trójprzęsłowa nawa jest szersza od prezbiterium. Po dostawieniu do niej (w XX wieku) bocznych naw uległ zniekształceniu jej pierwotny wygląd. Gotyckie okna, zwieńczone łukiem, zostały zlikwidowane. W zamian wybito nowe, szersze, zamknięte odcinkowo. Usytuowano je ponad bocznymi nawami. Z tego też względu ich rozmiary nie przekraczają 1/3 wysokości okien dawnych. Niewątpliwie zaciemniło to kościół

²² Wizytacja biskupia z 1736 – ABMK, sygn. 3296.

i zmieniło jego architektoniczny układ. Stylowy charakter nawy zakłóca również nietypowy sufit z zaokrąglonymi bokami, przypominający w wyglądzie sklepienie zwierciadlane. Sufit ten, wraz z sufitem w prezbiterium, wykonano w 1919 roku²³. Przedtem sklepienie zrobione było z desek. Dwanaście belek w suficie wspierały drewniane, malowane kolumny²⁴.

Główną ozdobą nawy są dwa ołtarze boczne (będzie o nich mowa dalej). Na zakończeniu nawy, na całej jej szerokości, przy zachodniej ścianie, znajduje się drewniany chór muzyczny. Już w 1636 roku wizytator kościoła stwierdzał, że w świątyni są chór i organy – wszystko w dobrym stanie²⁵. Odeskowana balustrada chóru ma kształt falującej linii. Chór wspierają drewniane, czworokątne filary z podwójnymi głowicami. Balustradę wieńczy od dołu profilowany gzyms, od góry półokrągły kołnierz z pulpitem. Zdobi ją barokowa dekoracja. Prospekt organowy, mieszczący się na chórze, pochodzi z XVII wieku (ulegał jednak przekształceniom przez następne dwa stulecia). Trójdzielny organ opina od dołu profilowany uskokowo gzyms. Boczne i środkowe piszczałki są wbudowane w prostokątne ramy. Dwa rzędy krótszych piszczałek łączą półkoliste łuki. Nad nimi znajduje się kratownica. Prospekt organowy dekorują skrzydła w formie ornamentu typu rocaille. Organy są polichromowane (ze złoceniami) na wzór polichromii ołtarzowych. Obiekt ten przejawia cechy stylu rokoko.

Przy północnej ścianie nawy głównej, tuż przy przejściu do kaplicy Kochanowskich, znajduje się barokowa ambona. Drewniana ambona o pięciobocznym korpusie z wolutami na narożach pochodzi z XVIII wieku. Mówi o niej tekst wizytacji biskupiej z 1721 roku²⁶. W polach między pilastrami, w niewielkich niszach, umieszczone są figury czterech ewangelistów. Od spodu korpus ambony wieńczy gierowany gzyms z rozetami i gałką w formie gruszki. Zapiecek stanowi prostokątna pływca z dekoracją roślinną i uskrzydloną główką aniołka. Powyżej jest nadwieszony pięciokątny baldachim, pod którym znajduje się srebrny gołąbek. Na szczycie tkwi korona, a ponad nią aniołek

²³ W Archiwum Parafialnym w Zwoleniu znajduje się list z sierpnia 1919 r., w którym nakazuje się dziekanowi, aby zamknął kościół na czas remontu walącego się sklepienia.

²⁴ Taki opis podaje tekst wizytacji z 1721 r. – ABMK, 3293.

²⁵ ABMK, sygn. 3256.

²⁶ ABMK, sygn. 3293.

z trąbką²⁷. Tuż nad schodami ambony, ozdobionymi równie dekoracyjnie jak cały korpus, wmurowana jest w ścianę marmurowa tablica epitafijna upamiętniająca Kanutego Dłuskiego, podkomorzego lubelskiego i starostę zwoleńskiego²⁸.

W nawie głównej wiszą m.in. dwa pseudobarokowe żyrandole z XIX wieku. Nawę główną, podobnie jak prezbiterium i nawy boczne, pokrywa polichromia prof. Gedliczki z 1948 roku. Nowotestamentowe sceny, które malatura prezentuje, odznaczają się charakterystyczną geometrią kształtów. Z pewnością inspiracją dla artysty były geometryczne przedstawienia gotyckie.

Po obu stronach nawy głównej, przy ścianach wyznaczających granicę między nawą a prezbiterium, stoją dwa drewniane ołtarze. Polichromowane i złożone ołtarze boczne pochodzą z XVII wieku. Są jednolite w stylu (barokowe), wykonaniu i warsztacie.

– Ołtarz Opatrzności Bożej, zw. ołtarzem św. Józefa (lewy)

Środek jednoosiowego ołtarza wypełnia obraz z wizerunkiem św. Józefa z Dzieciątkiem na rękach. Grupa przedstawiona jest na tle architektury biblijnego miasta. Postać świętego, odzianego w tunikę i długi, pofałdowany płaszcz, identyfikuje biała lilia, która stanowi nieodłączny jego atrybut. Obraz jest wpisany w prostokątne ramy, z lekko spłaszczonym u góry łukiem, poniżej którego znajduje się Oko Opatrzności. Nad ramą widnieje złoty kartusz. Retabulum ujęto po bokach podwójnymi, nakładającymi się na siebie kaneluowanymi pilastrami. Wsparte na wysokich cokołach pilastry z kompozytowymi głowicami spina od góry gierowany, ornamentowany gzyms. Na planie pilastrów, na cokołach stoją figury dwu starotestamentowych postaci: Aarona

²⁷ Nie jest wykluczone, że całą drewnianą konstrukcję ambony (z pominięciem dekoracji i rzeźb) wykonano na nowo na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Jakkolwiek nie potwierdza tego żadne źródło, to jednak pośród luźnych, nieuporządkowanych dokumentów zwoleńskiego archiwum parafialnego znajduje się list, który każe snuć tego rodzaju domysły. Przesyłka owa, z 21 VIII 1928 r., zawiera deklarację p. Krzywickiego na budowę ambony według wzoru starej z zastosowaniem wszystkich jej rzeźb, ornamentów i pięciu figurek, ze złoceńiami w tych samych miejscach, które ma ambona stara. Choć jest to deklaracja sprzed podpisania kontraktu, to nie należy tego faktu lekceważyć.

²⁸ K. Dłuski objął urząd starosty w 1767 r. Zob. *Lustracja województwa sandomierskiego 1789*, wyd. H. M a d u r o w i c z - U r b a ń s k a, Wrocław 1967, cz. II, s. 78.

i Dawida. Rzeźba przedstawiająca Aarona jest ukazana w kontrapoście. Święty ma na sobie długą suknię, spod której nieznacznie wysuwają się stopy. Odzienie uzupełnia krótka tunika nałożona na suknię oraz wysoka mitra na głowie. Twarz Aarona okala długa broda. W prawej ręce święty trzyma otwartą księgę, lewa nieco wysunięta do przodu, ze złączonymi odpowiednio palcami świadczy, że rzeźbie brakuje jakiegoś elementu. Prawdopodobnie w dłoni Aarona znajdował się niegdyś pastorał. Figura umieszczona z prawej strony ołtarza przedstawia Dawida. Król, ujęty w ruchu, ma na sobie zbroję osłoniętą narzuconym na ramiona, zawiniętym w pasie, sfałdowanym płaszczem. Jego głowę zdobi korona. W prawej dłoni, na wysokości głowy, Dawid trzymał niegdyś flet. Lewa ręka króla jest wyprostowana i wysunięta w bok. Rzeźby Aarona i Dawida, tak jak i pozostałe elementy ołtarza, są wyzłocone prawdziwym złotem. Ołtarz wieńczą półszczyty i retabulum o falistej linii, które dekoruje faliasty naczółek z wazonami po bokach i główkami aniołków na środku. W trapezowo-falistej ramie retabulum znajduje się portret Ignacego Loyoli, założyciela zakonu jezuitów. Po obu stronach retabulum, na spływach wolutowych usadowione są aniołki. Obraz św. Józefa z Dzieciątkiem, niewątpliwie zbyt duży w proporcjach, przez co psuje ogólny styl ołtarzy, nie jest sygnowany. To malowidło nowe, nieprzedstawiające większej wartości artystycznej. Podczas prac konserwatorskich, prowadzonych w latach 1980-1981 pod kierunkiem prof. M. Makarewicza, odkryto, że pod obrazem św. Józefa znajduje się jeszcze jedno płótno, znacznie starsze. Ołtarz bowiem posiada konstrukcję do wyciągania i zasuwania obrazów. Obraz umieszczony na zasuwie pochodzi z XVIII wieku. Jego tematem jest Łaska Opatrzności (stąd tytuł ołtarza). W górnej części obrazu nieznanemu artyście namalował Oko Opatrzności, spod którego, jak z rogu obfitości, wysypują się różnorakie przedmioty symbolizujące: wiarę, dostojność, naukę, dobrobyt, pracę itp. Przedstawione u dołu cztery kobiety, białe damy i murzynki we wschodnich strojach i diademach, prawdopodobnie są alegorią czterech kontynentów.

– Ołtarz Matki Boskiej Różańcowej (prawy)

Po prawej stronie nawy głównej, przy przejściu do kaplicy Owadowskiej, znajduje się barokowy ołtarz poświęcony Matce Boskiej Różańcowej. Płaszczyznę środkową wypełnia obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem na sierpie księżycy z I poł. XVII wieku. O obrazie tym

mówi tekst wizytacji biskupiej z 1636 roku. Opis zawiera informację o dodatkowych ozdobach obrazu w formie złożonych stóp oraz srebrnej korony i księżycy²⁹. Płótno było ponadto udekorowane wotami. W XVIII wieku do obrazu dorobiono połączaną suknię z drzewa³⁰. Przed konserwacją w 1981 roku na obrazie widniały liczne dziury po nadwieszanej szacie i klejnotach.

Przedstawiona na obrazie Maryja jest ubrana w szarą suknię, udekorowaną pod szyją szalem i podobnym szalem ściągniętą w pasie. Wierzchnie okrycie stanowi narzucony na ramiona długi, pofałdowany, niebieski płaszcz, od strony wewnętrznej w kolorze bordowym, ze złoto-brązowym galonem po brzegach. Głowę Matki Bożej zdobi korona. Usadowione na kolanach Maryi dziecko ma na sobie różową sukienkę. Dodatkowo Matka Boża okrywa je płaszczem, spod którego poły wychyla się aniołek trzymający w ręku tondo z namalowanym pejzażem. Owalny obrazek w nieokreślonym czasie uległ przemalowaniu. Przed 1981 rokiem bowiem, kiedy ołtarz wraz z obrazami został poddany konserwacji, tondo przedstawiało pejzaż z kościołem, w zarysach przypominającym kościół w Zwoleniu. Po odczyszczeniu widoczek z kościołem zniknęły, a na jego miejscu ukazał się pejzaż (widok obecny), prawdopodobnie mający symbolizować kulę ziemską. W lewej dłoni Madonny widnieje długa laska z kulą i nasadzonym na niej krzyżem. W górnej części obrazu, po obu stronach postaci, znajdują się chóry aniołków. Jeden z nich wkłada na koronę Matki Bożej wieniec z róż. Inny, poniżej, trzyma w rączce zieloną, palmową gałązkę. U stóp Maryi widnieje złoty księżyc. Ludowo-baśniowe wyobrażenie księżycy z twarzą zamyka od dołu kompozycję. Tło obrazu wypełniają gęste chmurki w kolorze szarym, rozświetlone blaskiem promienistych aureoli Madonny i Dzieciątka. Prostokątna rama obrazu, zwieńczona od góry lekko spłaszczonym łukiem, obejmuje Oko Opatrzności. Powyżej został umieszczony kartusz. Obecnie jego pole jest puste, wcześniej była tam kula z nasadzonym na niej krzyżem. Ołtarz ujmują po bokach nakładające się na siebie podwójne kanelowane pilastry z kompozytowymi głowicami. Stojące na wysokich cokołach pilastry podtrzymują gzyms, na którym wspiera się szczyt

²⁹ ABMK, 3256.

³⁰ *Inwentarz Fundi instructi Kościoła parafialnego w Zwoleniu, sporządzony w 1931 r.* [w:] Archiwum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu.

ornamentowany półkolistymi wolutami. W retabulum szczytu, ozdobionego falistym naczółkiem z wazonami, w trapezowych falistych ramach znajduje się obraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus, pędzla Anny Samsonowskiej ze Strykowic Błotnych. Jest to kopia portretu namalowanego przez rodzoną siostrę Teresy, Celinę. Obraz będący dziełem Celiny, również jak i święta karmelitanki, posiadał sygnaturę: Celine 1912. Płótno zwoleńskie przedstawiające św. Teresę zostało odnotowane w spisie inwentaryzacyjnym kościoła, sporządzonym w 1931 roku. Dolną granicę powstania obrazu wyznacza niewątpliwie rok kanonizacji Teresy. Jest bowiem mało prawdopodobne, by kościół zamówił portret Teresy zanim została świętą (mimo iż już w 1923 roku wyniesiono ją na ołtarze jako błogosławioną). Wnioskować zatem należy, że zwoleński wizerunek św. Teresy namalowano między 1925 (rok kanonizowania) a 1931³¹.

Na planie pilastrów, na wysokich cokołach usytuowano rzeźby dwóch świętych. Niestety, ich tożsamość trudna jest dziś do zidentyfikowania. Czas powstania rzeźb datuje się na XVII wiek. Antepedium ołtarza, tak jak i pozostałe antepedia w kościele, odznacza się wyjątkową prostotą. Element dekoracyjny stanowi monogram Matki Bożej.

Podczas wizyty biskupiej w 1617 roku w kościele były trzy ołtarze: główny i dwa boczne, z których jeden znajdował się przy ścianie północnej nawy głównej, drugi – przy ścianie południowej. Jest prawdopodobne, że Ołtarz Matki Bożej Różańcowej to jeden z trzech ołtarzy, o których mówi tekst wizytacji. Pewne jest, że już na początku XVII wieku istniało w kościele Bractwo Różańcowe. Świadectwem tego był kielich srebrny, na którego podstawie widniała inskrypcja: *Katarzyna Kazupska sprawiła na chwałę Boga i Matce Boskiej Różańcowej 1616 r.* Ponadto, jak podaje ks. A. Bąkowski, w archiwum kościelnym był także pergamin wydany dla bractwa z pieczęcią ołowianą papieża Pawła V i datą 1619. Dowody te już nie istnieją, spłonęły podczas pożaru, bądź zostały zagrabione podczas włamań do kościoła.

Hieronim Kochanowski ufundował dla Bractwa Różańcowego w Zwoleniu prebendę. Nie wiadomo jednak, czym ją uposażył. Znana jest tylko jedna po nim pamiątka – kielich srebrny. Bogato ornamentowany kielich ma na spodzie stopy wytłoczoną inskrypcję: *Hieronim*

³¹ 19 października 1997 r. papież Jan Paweł II ogłosił św. Teresę z Lisieux Doktorem Kościoła.

Kochanowski łowczy sandomierski do Bractwa Różańca Ś. oddał do zwolenńskiego kościoła 1661. Wierzch okrągłej stopy posiada owalny kartusz wpisany w palmowe woluty. Gałkę zdobią m.in. główki uskrzydłych aniołków. Czasza jest gładka, osadzona w ażurowy koszyczek.

Prebendę różańcową erygowano dopiero w roku 1741. Podczas wizyty biskupiej w 1748 roku prebenda oprócz własnego ołtarza posiadała swoje srebra, dywany, sprzęty zakrystyjne, obrazy do noszenia, a nawet osobny dzwon różańcowy. Do wyposażenia, prócz kapitału, należały ponadto: ogród, zabudowania gospodarskie i mieszkanie dla promotora prebendy. Wybory w bractwie odbywały się co roku. Bractwo prowadziło również księgę (album), do której wpisywano siostry i braci św. Różańca³². Prebenda różańcowa istniała tylko do 1763 roku. Wtedy bowiem została urzędowo zniesiona, a na jej dochodach ufundowano dwu wikariuszy, którzy mieli obowiązek kierowania bractwem i odprawiania nabożeństw różańcowych.

Wizyta biskupia, jaka miała miejsce w 1721 roku, stwierdziła istnienie przy ołtarzu różańcowym Bractwa Literatów pod wezwaniem Wstąpienia na Ołtarz Różańca³³. Bractwo to prawdopodobnie miało na celu ulepszanie stanu kościoła. Nie są bliżej znane ani działalność, ani też okres funkcjonowania literackiego bractwa.

Podczas restauracji kościoła w 1981 r. odkryto, że ołtarz, podobnie jak dwa inne, główny i Opatrzności Bożej, posiada konstrukcję do wyciągania i zasuwania obrazów. Po zakończeniu robót konserwatorskich obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem na sierpie księżycy został umieszczony w ramie ołtarza od strony zewnętrznej, pod nim natomiast znajduje się obraz Matki Boskiej Różańcowej z Dzieciątkiem i aniołkami trzymającymi różaniec, którego powstanie datuje się na XIX wiek. Żaden z obrazów nie jest sygnowany.

4. Nawy boczne i dzwonnica

Czynione przez wiele lat starania o rozbudowę kościoła sfinalizowano w latach dwudziestych XX wieku. Po uzyskaniu zgody władz konserwatorskich ks. Tomasz Jachimowicz, ówczesny dziekan, powierzył wykonanie planów nowych naw krakowskiemu architektowi, Zygmun-

³² ABMK, 3316.

³³ ABMK, 3293.

towi Gawlikowi. Prace murarskie wykonali Konstanty Gołębiowski i Antoni Sławiński z Radomia. Budowę naw ukończono w 1927 roku. Są one niższe od nawy głównej i kaplic, dzięki czemu wyraźnie odznacza się z zewnątrz pierwotna bryła kościoła. Do nawy głównej i do kaplic nawy boczne otwierają się arkadowymi otworami. Krzyżowe sklepienia i ściany naw pokrywa malatura pędzla Z. Gedliczki.

Na obwodzie naw bocznych oraz w nawie głównej pod chórem jest umieszczonych czternaście Stacji Męki Pańskiej. Gipsowe polichromowane stacje zakupiono w Warszawie zapewne po dokonaniu rozbudowy kościoła, tzn. po 1927, a przed rokiem 1931³⁴.

Plany powiększenia kościoła, sporządzone przez Z. Gawlika, obejmowały również dobudowanie od frontu nawy głównej wieży. Miała ona przejąć funkcję dotychczasowej wolno stojącej dzwonnicy. Fundamenty pod wieżę, według projektu Gawlika, zrobił A. Sławiński z Radomia. Wymurowanie całego korpusu budowli powierzono Janowi Nogalskiemu z Głowaczowa. Wykonania na murach drewnianej wieży z czterema wieżyczkami podjął się Józef Sitkowski, majster ciesielski ze Zwolenia. Styl wieżyczek, jak przewidywał projekt, ma wygląd krakowskiej szopki. Budowę wieży ukończono w 1928 roku. Jej wysokość, wraz z krzyżami osadzonymi na kopułach, wynosi 36 metrów, z czego 18 metrów stanowi część murowana z cegły. Obecnie w wieży znajduje się kilka dzwonów, m.in. jeden z inskrypcją *In te Domine speravi non confundar in aeternum*. Jak niesie wieść, dzwon ten jest fundacji Kochanowskich.

Dobudowanie wieży wiązało się z wprowadzeniem nieodwracalnych zmian w wyglądzie kościoła. Późnogotycki sterczynowy szczyt z półkolistymi blendami, wieńczący niegdyś fasadę, przestał de facto istnieć. Dziś widoczny jest tylko jego fragment, po obu stronach wieży. Zachowane blendy nie dają jednak wyobrażenia całości. Rzecz jasna, zniknęła również murowana kruchta przylegająca do nawy głównej. W nowej wieży, która stała się jednocześnie przedsionkiem kościoła, znajduje się w części zachodniej wejście, które stylowo różni się od dawnego z półkolistym portalem.

³⁴ Zostały bowiem skatalogowane w *Inwentarzu Fundi instructi kościoła parafialnego w Zwoleniu* sporządzonym przez ks. T. Jachimowicza 6 V 1931 r. Księga inwentaryzacyjna znajduje się w Archiwum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu.

Najstarsza wzmianka o istnieniu przy kościele zwoleńskim dzwonnicy pochodzi z 1617 roku. Tekst wizytacji biskupiej odnotowuje, że jest ona oddalona od murów kościoła w kierunku południowym (ze względów bezpieczeństwa pożarowego), a w jej wnętrzu są zainstalowane trzy dzwony. Lokalizację i wygląd owej dzwonnicy potwierdzają kolejne wizytacje: z 1636, 1711 i 1748 roku – mówią one o budowli drewnianej, wzmocnionej deskami. Drewniana dzwonnica była użytkowana jeszcze w 1853. W latach 1852-1855 wybudowano dzwonicę murowaną, jednopiętrową. Ta służyła niewiele ponad 70 lat – do czasu aż wzniesiono obecną, dzwonicę-wieżę.

5. Cmentarz przykościelny

Oglądając kościół od zewnątrz, warto przyjrzeć się z bliska dokładnie ścianom świątyni. Na murach prezbiterium i kaplicy Kochanowskich zachowały się, mocno już zatarte, ślady minionych epok. Znajdują się tam wyżłobione napisy, prawdopodobnie autorstwa mieszczan zwoleńskich bądź ludzi zamieszkałych w okolicach miasta. Najstarsze graffiti pochodzą z XVII stulecia. Na ścianie północnej kaplicy dają się odczytać takie oto nazwiska:

MARTINUS
 ANDREAS PILICHOW
 ANDREAS PILICHOWSKI A DOM 166./.
 IOSEPHUS KOCZAMBOWICZ A D 16./.
 PROCKA 166./.

Na murze prezbiterium widnieją natomiast:

IOANNES SIPNIEWSKI A D 1669
 PAULUS
 W i M 1669
 W i M 1676
 /.../ MATULE
 /.../ A D 1630
 1661
 IOANNIS OLEXIK

Być może inspiracją dla twórców napisów były nagrobki z wnętrza kaplicy. Niewątpliwie osobami żłobiącymi na murach kościoła owe inskrypcje powodowały pragnienie uwiecznienia swych imion i nadzieja na przysporzenie sobie splendoru³⁵.

Godne uwagi są również dwa klasycystyczne epitafia: jedno, Joanny Lemańskiej, w formie tablicy (z ok. 1850), wmurowane w północną ścianę nawy głównej, drugie, Barbary Burdzickiej, w postaci wolno stojącego nagrobka w kształcie obelisku umieszczonego na trójkątnym cokole.

Obok kościoła znajduje się kaplica przedpogrzebowa, wzniesiona w 1901 roku.

Cmentarz przykościelny otacza murowany parkan (od północy oraz częściowo od wschodu) i żelazne sztachety z murowanymi słupami. Kościół ogrodzono w latach 1923-24. Robotę wykonali zwoleńscy rzemieślnicy: Jan Iwański (majster kowalski) i Karol Porębski (murarz). Parkan, podobnie jak kościół i kaplica przedpogrzebowa, jest zbudowany z czerwonej cegły. Jego styl dobrze komponuje się z otoczeniem. Dekorację architektoniczną stanowią blendy (plytkie wnęki) o osobliwym kształcie oraz fryz z cegieł wieńczący mur od góry. Po zewnętrznej stronie parkan wspierają szkarpy.

Kościół pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego sprawia wrażenie przysadzistej budowli, ciężko osadzonej na swym podłożu. Zwłaszcza jeśli przyjrzeć się świątyni od zachodu, odnosi się wrażenie ciężkości bryły. Efekt ten niewątpliwie daje szeroka rozpiętość obniżonych bocznych naw kościoła.

II. Kaplica Kochanowskich

Kaplica św. Franciszka, powszechnie zwana kaplicą Kochanowskich, znajduje się od strony północnej nawy głównej (wchodząc do kościoła – na lewo). Wybudował ją ok. 1610 roku bratanek czarnoleckiego poety Adam Kochanowski, sędzia ziemi lubelskiej. O czasie powstania kaplicy, fundatorze, ustanowieniu prebendy³⁶ i zaleceniach co do jej funkcjonowania informuje akt erekcyjny. Jest to dokument

³⁵ Por. B. Trelńska, op. cit., s. 206.

³⁶ Prebenda – beneficjum kościelne łączące funkcję kościelną z prawem korzystania ze związanych z nią uposażeń fundowanych przez osoby świeckie lub duchowne; prebendarz – specjalnie powołany do odprawiania nabożeństw duchowny.

zatwierdzony w 1634 roku, a więc w około 24 lata po wystawieniu kaplicy. Niestety, łańciński oryginał, niegdyś przechowywany w Archiwum Parafialnym w Zwoleniu, nie zachował się. Istnieje kopia sporządzona w języku polskim w XIX wieku przez księdza Józefa Gackiego. Ze względu na historyczną wartość, a zarazem ogólną niedostępność tego tekstu (w całości wydane go drukiem w 1869 roku), mimo znacznej jego obszerności, zostaje on poniżej zamieszczony. Gacki tłumacząc erekcję dokonał w niej niewielkich skrótów. Opuścił zdania ogólne i powtarzające się, które, jak wyjaśnił, *w tego rodzaju pismach są zwyczajne a niekoniecznie do zrozumienia rzeczy należą*.

Dokument potwierdzający erekcję kaplicy spisano dzięki staraniom Mikołaja Kochanowskiego, spadkobiercy Sycyny, bratanka wspomnianego już Adama. Ten też Mikołaj zwany jest w akcie „zeznawającym” lub „fundatorem”, mimo iż nie on, lecz stryj jego Adam pobudował kaplicę i doprowadził do jej poświęcenia. Miano „fundatora” wzięło się stąd, że to Mikołaj ustanowił prebendę, przeznaczył na jej funkcjonowanie specjalny fundusz oraz że z jego inicjatywy właśnie sporządzono dokument lokacyjny kaplicy, czyli akt erekcyjny. Tekst erekcji brzmi następująco:

Jan Albert, z Bożej łaski, książę polski i szwedzki, św. Maryi w Akwiro diakon, kardynał, administrator biskupstwa krakowskiego, książę siewierski, wiadomo czynimy, że Albert Gniewisz dziekan wolborski, proboszcz i oficjał radomski, pełnomocnik ur. Mikołaja Kochanowskiego, stanąwszy przed nami, czyli urzędem naszym i okazawszy, iż nasze listy zapowiednie o nowej fundacji należycie były ogłoszone, a gdy nikt z oporem nie wystąpił, zażądał abyśmy na tęż fundację zezwolili i Erekcję jej wydali.

Fundacja jest taka: Przed aktami grodzkimi, radomskimi ur. Mikołaj Kochanowski, stolnik sandomierski, sekretarz J.K.M. dziedzic na wsi Sycynie, w parafii zwoleńskiej, dobrowolnie i publicznie zeznał: jako dla Boga i dla zbawienia duszy, tak swojej jak swoich przodków i potomków, na Sycynie dziedziców, śp. Adam z Sycyny Kochanowski, sędzia ziemi lubelskiej, wiedziony miłością Bożą i pobożnością, kaplicę w Zwoleniu nową, z cegły palonej, przy kościele parafialnym zwoleńskim wymurował, wchodząc do kościoła po lewej ręce, od strony północnej, ku zakrystii. Do tej kaplicy widok z kościoła przez kratę drewnianą, a wejście przez drzwi z takichże sztachet. Wystawił

w niej i ołtarz, ku czci Wszechmogącego Boga, pod tytułem św. Franciszka Wyznawcy, pokonsekrowany od przewielebnego Waleriana Lubięńskiego (tak), biskupa bakońskiego na Wołoszczyźnie (*in utraque Valachia*), który też i rzeczoną kaplicę poświęcił. Gdy wszelako wspomniany sędzia lubelski, sprawami urzędowymi zajęty, a w końcu i przez śmierć zaskoczony, nie mógł, według chwalebного swojego zamiaru, kaplicy tej odpowiednio uposażyć; zeznawający, nie z jakiego obowiązku, bo taki go nie ciąży, ale z własnej woli, pragnąc spełnić intencję stryja i zasłużyć na łaskę i miłosierdzie Boskie, opatrzenie i fundację onej kaplicy stanowi, chcąc, aby dwóch przy niej znajdowało się kapłanów do wykonywania niżej opisanych obowiązków. Pozwoli więc Władza Diecezjalna, aby tu był jeden prebendarz, który by drugiego kapłana, pomocnika, czyli odręcznego wikariusza chował, żywił i utrzymywał, a jeśli kiedy zdarzy się, że prebendarz z umysłu wikariusza mieć nie będzie, wtedy dziedzic Sycyny, płacy dla wikariusza przypadającej, za czas jego niebytności, prebendarzowi nie uiszcza, lecz ją na aparaty kościelne obróci, lub do skarboxy złoży³⁷. Na mieszkanie tych dwóch kapłanów już zeznawający w stosownym miejscu dom postawił dogodny, i przyłączył dwa przyległe ogrody, nabywszy je wraz z placem; czego zapis znajduje się w aktach wójtowskich m. Zwolenia. Na uposażenie zaś, utrzymanie i płacę prebendarza i jego współpracownika, którego sam sobie przybierze, zapewnia co rok złp. 300, jako procent od summy 4000 złp. zapisanej na zawsze, z tytułem jednak spłacalności, na dobrach swoich, mianowicie we wsi Sycynie, na kmieciach, komornikach (*super tabernatoribus*) i innych mieszkańcach, części która się mu dostała, prawem sukcesji naturalnej, po śmierci Adama Kochanowskiego, przy podziale z bratem rodzonym Adamem Kochanowskim. Te złp. 300 procentu zeznawający i jego następnicy posiadacze dóbr pomienionych obowiązani są co rok na św. Jakuba w lipcu prebendarzowi owej kaplicy uiszczać, przez swego posłańca odsyłać: ręczne pokwitowania dostawać, które tak będą ważne jak przed aktami publicznymi udzielone. (Dalej podaje tryb spłacenia summy złp. 4000 z Sycyny, i przeniesienia jej na inne dobra, do czego jednak nie przyszło.) W razie nie odebrania rocznego procentu może prebendarz, lub gdyby ten zaniedbał, tedy oficjał radomski lub pleban zwoleński,

³⁷ W żadnym z dokumentów nie ma potwierdzenia, aby prebendarz utrzymywał kiedokolwiek własnego wikariusza.

do sądu duchownego lub świeckiego pozwać dłużnika, i to tak o procent, jak o zakład niżej wymieniony. Gdyby prebendarz nie był do prawowania się zdatnym, tedy pod cenzurami kościelnymi powinien bezzwłocznie oznajmić oficjałowi radomskiemu, że należności nie odebrał, aby intencja fundatora była spełnioną, i prebendarz aby co rok procent dostawał. Na wino, воск i na reperacje mieszkania, z tychże złp. 300 prebendarz łożyć winien. W zakrystii, na miejscu widocznym postawić skarbonę i do składek pobożne dusze zachęcać: mianowicie ci, którzy by swoje lub swoich przyjaciół ciała w grobie zeznawającego pochować chcieli, niechby ofiarowali jaką jałmużnę na ozdobę kaplicy. Od skarbony klucz jeden trzyma prebendarz, drugi zaś dziedzic Sycyny; obydwaj za wspólną zgodą otwierają i biorą na sprawienie tego, czego wypadnie potrzeba w kaplicy. Prezentowanie prebendarza, czyli kolatorstwo kaplicy, zeznawający sobie zachowuje, a po śmierci zostawia je Kochanowskiemu, swoim krewnym z linii ojczystej najbliższym, mianowicie temu, kto z płci męskiej dziedziczyć będzie część zeznawającego. A jeśliby (czego Boże zachowaj) ta część, czy to sprzedażą, czy w posagu, przeszła do innego plemienia, tedy do nowego dziedzica należeć tylko będzie płacenie procentu, patronat zaś przejmą dwaj z rodziny Kochanowskich mężczyźni, najbliżsi krewni z linii ojczystej zeznawającego. Gdyby zaś linia ojcowska, po mieczu, wygasła, tedy dwaj z tej familii godnością i urzędem w Rzeczypospolitej zaszczytzeni, a to według stopni, lub gdyby nie było dostojników, dwaj wiekiem starsi. Tych, gdyby prebendarz umarł lub dokąd indziej się przeniósł, pleban zwoleński o tym powiadomi i przypomni obowiązek prezentowania, ponieważ dwóch kapłanów przy kaplicy jest i dla kościoła, i dla plebana chlubą. Jeżeliby wreszcie imię Kochanowskich, w linii męskiej, wygasło (jakie nieszczęście niech Bóg odwraca), na taki raz zeznawający stanowi kolatorem tego, obcego, kto jego części w Sycynie będzie właścicielem. Kolatorowie³⁸ obowiązani są Władzy Diecezjalnej podawać kapłana zdatnego, mającego zaletę z życia, obyczajów i nauki. Władza według prawa instytucji dopełni. Zeznawający

³⁸ Kolator – fundator kościoła lub kaplicy. K. dysponował tzw. prawem prezenty, czyli przedstawiania biskupowi kandydata na wakujące beneficjum przy kościele, zwanym też prawem kollacji. Tradycyjnie kolatorami byli właściciele majątków ziemskich na terenie parafii. Mieli oni prawo do umieszczania w kościele kolateralnym tablic nagrobkowych i dysponowali własnymi ławkami.

ma zamiar (a nawet ku temu sposobi materiały) za przyzwoleniem Jana Miłaczewskiego, dziekana warmijskiego, kanonika płockiego, sekretarza J.K.M., plebana zwoleńskiego, wymurować przy boku kaplicy, na schowanie jej właściwych aparatów, zakrystię. W tej postawi się skrzynia *vulgo* szkatuła z naczyniami srebrnymi, których prebendarz tylko w uroczystsze święta używać będzie, a dla lepszego bezpieczeństwa tego skarbu, aby wspólną mieli o nim pieczę, jeden klucz od szkatuły prebendarz, drugi rajcy, a trzeci weźmie wójt miasta Zwolenia. Tak to grube srebrne naczynie na święta uroczystsze, jako też inne na powszedni użytek przeznaczone, tudzież aparaty kapliczne tylko do ołtarza w kaplicy, a nie do innych w kościele ołtarzów służyć i brane być mogą, aby prędko nie niszczały. Spis naczyń srebrnych i aparatów, czyli inwentarz sprzętów kaplicy ma być sporządzony i wniesiony do akt konsystorza radomskiego. Kolatorom, choćby co rok, wolno te sprzęty przeglądać, aby przez niedbałość prebendarza nie ginęły. Oficjał też radomski z plebanem zwoleńskim we właściwym czasie rewizji dopełniać nie zaniedbają. Prebendarz dołoży starania, aby to wszystko przechowywało się w całości, co tylko do kaplicy dano, darowano, zapisano i co tylko do niej należy, aby się nie zepsuło, nie zmarniało i zatracie nie uległo. A ponieważ daje się płacę za pracę, przeto prebendarz i jego pomocnik, czyli odręczny wikariusz, obowiązują się pod karami kościelnymi i pod sumieniem: Najprzód, aby albo na przemian, albo tygodniowo, co dzień jedną mszę odprowadzał według intencji zeznawającego takowej: w niedzielę o święcie; w poniedziałek i piątek za dusze zmarłych; we wtorek i środę o odpuszczenie grzechów; we czwartek o św. Jacku; w sobotę o Matce Boskiej. Gdy przypadnie jaka uroczystość, tedy o niej mszę mieć będzie. Jeśliby zaś jeden z nich dla choroby lub jakiego wypadku nie mógł uczynić za dość wskazanej obligacji, to niech go drugi zastąpi. Po wtóre, anniwersarz³⁹ za śp. Adama Kochanowskiego, sędziogo ziemi lubelskiej, obydwaj celebrować będą, jeden we środę po niedzieli drugiej postu, w którym dniu życie zakończył, drugi w miesiącu maju (tak) w piątek po drugiej niedzieli po Wielkiejnocy, w którym został pochowany. Nadto po zgonie zeznawającego dwie msze za jego duszę, jedną w dniu śmierci (którą niech Bóg łaskawie odda), drugą w dniu pogrzebu,

³⁹ Anniwersarz – nabożeństwo żałobne odprowadzane w związku z rocznicą czyjejś śmierci.

każdego roku, przed ołtarzem św. Franciszka, prebendarz lub jego pomocnik odprawi. Po trzecie, do kaplicy domowej w Sycynie, którą zaprowadzić Paweł V Papież pozwolił, a Piotr Tylicki biskup krakowski wizytował, kiedy się tylko wóz pośle z zaproszeniem, winien czy prebendarz sam, czy jego wikariusz przybyć mszę św. odczytać⁴⁰. Spowiadać także mają poddanych sycyńskich w czasie wielkiego postu, aby im dać tym pędszą sposobność i większą łatwość oczyścić sumienia swoje. Do powinności parafialnych i proboszczowskich w kościele parafialnym zwoleńskim nie obowiązani, ani też ich pleban do tego cenzurami kościelnymi przynaglać nie może, ale jeśli który z nich umówiony albo proszony, lecz nie przymuszony, podejmie się za pewnym wynagrodzeniem miewać kazania, słuchać spowiedzi albo uczyć dzieci, to w sprzeczności z fundacją nie będzie. Prebendarz obowiązany służyć przy kaplicy dożywotnio, a jeśliby chciał rezygnować, to niech robi urzędownie, jak był urzędownie instytuowany i instalowany. Gdyby w dopelnieniu wymienionych trzech powinności prebendarz lub jego wikariusz był niedbałym, kolator i dziedzic Sycyny ma go znaglić do wykonywania obowiązków, może żądać jego ukarania, a może mu i wynagrodzenia nie uiszcząć. Aby wszelako tak dziedzic Sycyny, jak prebendarz, wykonywali to wszystko, co tu wypisano, zeznawający obowiązują ich na sumienie i pod karą boską. To też dodaje, iż jeśliby Władza Diecezjalna obecnej fundacji nie zatwierdziła, tedy zeznawający zostawia sobie swobodę zniweczyć ją jako nie mającą żadnego znaczenia. (Idzie potem formuła zwyczajna o intromisji prebendarza i jego wikariusza do dóbr, na których ich kapitał na fundacji zabezpieczony, tudzież zapewnienie na całym majątku Mikołaja Kochanowskiego jako procent będzie regularnie wypłacany, a to pod zakładem 4000 złp. Przy tym gród radomski za właściwy sąd w tym przedmiocieznaczony, gdzie pozwany na pierwszy termin stawi się bez wybiegów, jakie się wymieniają). Wreszcie akt kończy się zastrzeżeniem, że choćby w nim była jaka nieformalność, zawsze sam akt ma

⁴⁰ Kaplica prywatna w Sycynie, o której erekcja wspomina, powstała prawdopodobnie między 1605 a 1621 r., kiedy Paweł V był papieżem. Piotr Tylicki sprawował urząd biskupa krakowskiego w latach 1608-1616. Pozwolenie od papieża na zaprowadzenie kaplicy uzyskał zapewne Piotr Kochanowski, brat sędziego Adama, kawaler maltański długo przebywający we Włoszech, tłumacz *Orlanda Szalonego* Ariosta i *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa. Wizyta biskupa w 1781 r. żadnej kaplicy prywatnej w parafii zwoleńskiej już nie zastała.

być uznawany za ważny, bez względu na jakie bądź ziemskie przedawanie. Działo się w grodzie radomskim we czwartek po Wielkiejnocy r. P. 1633 (podpisał) Marcin Kochanowski, podstarości radomski (M.P.).

My zatem, Jan Albert (tytuł jak wyżej), gdy nikt przeciwko tej fundacji nie wystąpił, przyzwalając aby przyszła do skutku, Erekcję kaplicy przy kościele w Zwoleniu uposażonej przez ur. Mikołaja Kochanowskiego, według jego opisu i pobożnego życzenia stanowimy, a fundację jego w ogóle i w szczegółach wszystkich uznajemy, przyjmujemy, pochwalamy i zatwierdzamy. Procent dla kaplicy i dla prebendarza naznaczony temuż przyznajemy i przypisujemy, stanowiąc, aby dobra tym procentem obciążone zwały się dobrami duchownymi, i żeby w ich obronie prebendarz do sądu, jaki obierze, występował. Dla spełnienia woli urodzonego Mikołaja zarządzamy, iżby prebendarze tej kaplicy msze przez niego wskazane odprawiali i mieszkali przy kaplicy. Nadto ciż prebendarze, oprócz obowiązków fundacji wyszczególnionych, będą powinni: okazywać uszanowanie plebanowi zwoleńskiemu (który na fundację pozwolił, zastrzegłszy, aby uszczerbku w swoich prawach przez nią nie poniósł); znajdować się na procesjach we wszystkie dni niedzielne i świąteczne w komeżkach, jako też przy okadzaniu ołtarzów; odprawiać msze święte w swej kaplicy w dni uroczyste między jutrznią a sumą; nie przeszkadzać wikariuszom w ich zwykłych dochodach. Gdyby dom prebendarski czy to przez ogień (który niech Bóg odwraca), czy to przez inny wypadek albo przez starość niszczał, odbuduje go dziedzic wsi Sycyny według zapewnienia jakie zeznawający przed urzędem naszym złożył. Aby zaś godną pamięć w potomności tak pobożnego dzieła zachować i aby drudzy biorąc je za wzór do podobnych czynów gorliwiej się zagrzewali, prawo kollacji i prezentowania prebendarza ur. Mikołajowi i jego prawym sukcesorom, najbliższym krewnym płci męskiej w linii ojczystej, mianowicie dziedzicom wsi Sycyny przyznajemy i zaraz wielebnego Wojciecha Szczurowskiego, prawego kapłana przez ur. Fundatora do tej kaplicy przedstawionego, instytuować pozwalamy, pieczę rzeczy duchownych i zarząd funduszu tejże kaplicy jemu poruczamy i to wszystko, co się dotąd w ogóle i w szczegółach powiedziało, obecnym pismem umacniamy i ustalamy. Zresztą uzupełniamy wszelkie niedokładności, tak co do formy, jak i treści, jeśliby jakie w akcie fundacji zaszły. Na wiarę czego, dla lepszego świadectwa obecne pismo opatrzone naszą pieczęcią z kancelarii wydać rozkazaliśmy. Działo się i dano w Kra-

kwiecień dnia 20 października r. P. 1634. Przy czym byli: Szymon Kłudzi, kanclerz gnieźnieński, kustosz płocki, krakowski i kujawski kanonik, sekretarz J.K.M. w naszej i Andrzeja Szołdrskiego, biskupa kijowskiego, gnieźnieńskiego, poznańskiego proboszcza, kantora krakowskiego, współadministratora i kanclerza nieobecności biskupstwa krakowskiego, księstwa siewierskiego, tak co do rzeczy duchownych, jak świeckich administrator, generalny delegowany, Jakub Ostrowski itd. kanonik krakowski, Gabriel ...erenda tegoż najjaśniejszego sprawdwom audytor, Stanisław Spinek, Stanisław Stramszewicz i Filip Huttnus J.K.M. i najjaśniejszego księcia kardynała sekretarz i jego dworu pisarz aktowy, obojga praw doktorowie⁴¹.

Chociaż dokument erekcyjny nie informuje o dokładnej dacie wzniesienia kaplicy, to jednak na podstawie pewnych przesłanek można ustalić, oczywiście w przybliżeniu, rok jej założenia. Kaplicę konsekrował Walerian Lubieniecki, który, skądinąd wiadomo, piastował godności biskupie pomiędzy 1607 a 1614 rokiem. Z czasu biskupstwa konsekrowatora wnosi się więc, że kaplica stanęła ok. 1610 roku.

Nie mniej zagadkową wydaje się kwestia przymurowania do kaplicy osobnej zakrystii, co fundacja Mikołaja przewidywała. Faktem jest, że w 1636 roku zakrystia już była. W tekście wizytacji biskupiej mówi się bowiem, iż kapelan kaplicy Wojciech Szczurowski, pełniący funkcję prebendarza *ma swoją małą zakrystię i przyzwoitą aparaturę dotyczącą ołtarza, lecz jeszcze nie w całości przekazaną przez fundatorów*⁴². Dokładniejszych informacji dostarcza dokument kolejnej wizytacji, z 1711 roku, a konkretnie takie oto zdanie: *Ipsum vero sacrarium, totum per circuitum ex latere cocto extractum, desiderat dealbatione et restauraione*⁴³, co znaczy: „Samo zaś *sacrarium* (pomieszczenie zakrystyjne) zbudowane całe, wokół, z palonej cegły wymaga pobielenia i ochronienia”⁴⁴. W tekście owej wizytacji czytamy ponadto, że dach tej zakrystii jest pokryty drewnianymi gontami, sama zaś kaplica – dachówką. Ostatnia

⁴¹ Podaję za: J. Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego, o jej majątnościach i fundacjach. Kilkanaście pism urzędowych*, Warszawa 1869, s. 131-139.

⁴² ABMK, sygn. 3256.

⁴³ ABMK, sygn. 3290.

⁴⁴ Powyższy cytat, w tłumaczeniu J. Paulowej, przytaczam za: Materiały źródłowe do historii kościoła parafialnego w Zwoleniu, oprac. PP Pracowni Konserwacji Zabytków. Oddział w Lublinie, Lublin 1984 [w:] Archiwum WKZ w Radomiu, sygn. 1624.

wzmianka o istnieniu zakrystii przy kaplicy Kochanowskich pochodzi z 1736 roku⁴⁵. Dalsze jej losy nie są znane. Nie wiadomo, czy spłonęła podczas pożaru kościoła w roku 1754, czy też została rozebrana.

Kaplica Kochanowskich jest zbudowana na rzucie kwadratu, nakrywa ją ośmioboczna kopuła zwieńczona latarnią z ośmioma okienkami. Aby osadzić kopułę na czworobocznej budowli wprowadza się w jej narożach tzw. elementy pośrednie, umożliwiające przejście od rzutu kwadratu do rzutu koła. Tymi elementami mogą być trompy lub pendentywy (zwane też żagielkami). Budowniczy kaplicy Kochanowskich zastosował rozwiązanie z trompami. Trompy są rodzajem wysklepków o kształcie wycinka stożka. Umieszczone w narożach kwadratu tworzą podstawę o zarysie ośmioboku. Na tym ośmiobocznym rzucie wspiera się kopuła. Z nawą główną i niższymi nawami bocznymi (dobudowanymi 1927 roku) kaplica łączy się arkadowymi otworami. Na ścianie wschodniej, oddzielającej kaplicę od zakrystii, widnieje ołtarz wykonany techniką fresku. Wyobrażenie kolumn oraz pozostałych elementów kompozycji ma stwarzać iluzję rzeczywistych. U góry kolumny spięte są szerokim łukiem, który pełni funkcję gzymsu. Wieńczą go wizerunki aniołków. Na planie kolumn, na cokołach stoją św. Jan Chrzciciel i św. Paweł. Ten rokokowo-klasycystyczny ołtarz iluzjonistyczny został odkryty dopiero w 1980 roku podczas prowadzonej restauracji kościoła⁴⁶. Iluzjonistyczne malowidło prawdopodobnie zostało stworzone przez tych samych artystów (lub ich pomocników), którzy wykonywali polichromię rokokowo-klasycystyczną w latach 1770-1779 w Sieciechowie. Pod ścianą z iluzjonistycznym ołtarzem stoi kamienna mensa. Skromny w swej prostocie stół posiada na drewnianym antepedium płaskorzeźbę w formie dwóch skrzyżowanych rąk. Jedną z nich otula brązowy rękaw habitu. Na wewnętrznej stronie dłoni widoczne są stygmaty. To symbol Chrystusa i św. Franciszka.

⁴⁵ Wizytacja biskupia z 1736 (ABMK, sygn. 3296).

⁴⁶ Przedtem wewnątrz kaplicy Kochanowskich zdołił drewniany, jednoosiowy ołtarz z bocznymi skrzydłami, pochodzący z ok. 1900 r. Na wysokim cokole w środkowej wnęce drewnianego ołtarza umieszczona była rzeźba św. Franciszka, z prawej strony figura św. Dominika, z lewej zaś św. Antoniego. Całość zdołiły dwie półkolumny z głowicami, na których wspierał się ornamentowany gzyms zwieńczony półkolistymi naczółkami z aniołkami. Ołtarz był dziełem Pawła Skorka z Żelechowa. Po odsłonięciu zabytkowej polichromii drewniany ołtarz rozebrano. Dziś znajduje się on na wyposażeniu kościoła nowo powstałej parafii św. Ducha w Zwoleniu.

Kaplica Kochanowskich nie zawsze wyglądała tak jak obecnie. Zupełnie inaczej przedstawiała się dekoracja kopuły w XIX wieku. Roman Plenkwicz po zwiedzeniu zwoleńskiego kościoła w 1881 roku pisał o kaplicy z rozczarowaniem:

Że zaś nie ma w niej ani gzymsów, ani innych ozdób architektonicznych, przeto należało koniecznie czymś ściany i sklepienie zapęłnić. Nadano im więc tło brudnożółte i na nie rzucono *al fresco* dekoracyjne ozdoby. A więc w każdym trapezie kopuły umieszczono po jednym wazonie, jakby zaś nie dość jeszcze nadużyto tej geometrycznej figury, pokryto i boki bębna szlakiem ułożonym z trapezów, zdobnych w listewki i girlandy, zwieszające się półkolami w ich wnętrzu. Nie dość na tym, na każdym ze sporników pomalowano Amorki! Ściany zaś podzielono na pola prostokątne, zdobne w kwiaty, girlandy i listewki po brzegach⁴⁷.

W 1900 roku, tuż po kolejnej restauracji kaplicy, Szczęsny Jastrzębowski zanotował, że w półkolistym sklepieniu widniały postacie Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, św. Wojciecha, św. Stanisława i św. Kazimierza⁴⁸.

Prace konserwatorskie prowadzone w latach 1980-81 przez ekipę i pod kierunkiem prof. Macieja Makarewicza stwierdziły, że znacznie więcej było polichromii niż podają powyższe, dziewiętnastowieczne źródła. Niestety, nie udało się odtworzyć w całości najstarszych malowideł, gdyż na prawie całej powierzchni kaplicy w roku 1928 odbito tynki do cegły i zastąpiono je nowymi⁴⁹. Tynki dawne zachowały się jedynie w kilku miejscach:

1. na ścianie północnej nad epitafium Kochanowskiego;
2. na ścianie wschodniej koło okna z lewej strony, obok prawego trompu i pod nim;
3. na kopule od strony zachodniej;

⁴⁷ R. Plenkwicz, *Z wycieczki do Zwolenia i Czarnolasu*, „Tygodnik Powszechny” 1885, nr 2, s. 21-23.

⁴⁸ Sz. Jastrzębowski, *Kaplica Kochanowskich w Zwoleniu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1900, nr 50, s. 990-991.

⁴⁹ Dokumentacja w Archiwum Kościoła Parafialnego w Zwoleniu.

4. pod ołtarzem drewnianym (na ścianie wschodniej), który, usytuowany w kaplicy ok. 1900 roku, zasłonił i uratował cały zespół nawarstwień tynków i przemalowań trwających do tego czasu⁵⁰.

Badania tych zachowanych fragmentów wykazały istnienie sześciu warstw tynków. Pierwsza warstwa – renesansowa, odkryta nad epitafium, posiada polichromię wykonaną techniką freskową. Górna część malowidła przedstawia listki w kolorze zieleni malachitowej, umieszczone na czarnym tle ornamentu. Dolną część stanowi fragment fryzu na czerwonym tle. Powtarza się tam roślinny ornament (motyw wygiętych łodyżek zakończonych kulkami owoców) w kolorze szarobiałym. Fryz zrekonstruowano, przeciągając go wzdłuż całej kaplicy. Po odbiciu tynków od spodu trompów ukazały się resztki skrzydeł anioła. Oglądając całość tej renesansowej polichromii po rekonstrukcji odnosi się wrażenie, że mogła powstać przed 1610 rokiem⁵¹.

Druga warstwa tynków z polichromią rokokowo-klasycystyczną została znaleziona tylko w miejscu zajęтым przez drewniany ołtarz i na ścianie z prawej jego strony. Konserwatorzy odsłoniли całą górną część ołtarza iluzjnie malowanego oraz, na części ściany z prawej strony, polichromię o podziałach lustrzanych. Wobec faktu, że odsłonięty fresk ołtarzowy, w kolorze ugru, fioletu i szarym, nie zachował się w całości, został więc w części dolnej odtworzony. Przedłużono mianowicie kolumny i zrekonstruowano postacie św. Jana Chrzciciela i św. Pawła (rekonstrukcji dokonano w oparciu o istniejący pisemny przekaz).

Trzecią warstwę tynków w kolorze siwo-fioletowym znaleziono m.in. na gzymsie obiegającym ośmioboczny otwór kopuły i przy latarni (fryz ornamentalny, roślinny, imitujący sztukaterie). Gzymsy te zostały oczyszczone z późniejszych przemalowań.

Oprócz wymienionych tynków odkryto trzy inne warstwy, późniejsze, m.in. ostatnią – z polichromią prof. Z. Gedliczki z 1948 roku. Wszystkie je usunięto, by wyeksponować malowidła najstarsze. Konserwatorzy położyli ponadto nową polichromię na kopule i na trompach. W kopule zostały zrobione podziały w miejscach załamania czasy, a w polach pomiędzy nimi rozmieszczono symetrycznie rozety, zmniejszające się ku górze. W ten sposób chciano odtworzyć renesan-

⁵⁰ Dokumentacja prac konserwatorskich 1980-1981, oprac. M. Makarewicz, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Radomiu, sygn. 1632.

⁵¹ Ibidem.

sowy charakter kaplicy. Tego rodzaju malowidła bliskie są bowiem kompozycjom malarskim spotykanym na stropach drewnianych kościołów renesansowych⁵².

Od 1927 roku, kiedy do kościoła dobudowano boczne nawy, kaplice Kochanowskich i Owadowska straciły swój pierwotny wygląd. W wyniku zlikwidowania zachodnich ścian, co miało umożliwić ich połączenie z nawami, przestały one pełnić rolę osobnych pomieszczeń. Odrębność kaplic, którą do końca XIX wieku podkreślała także podwyższona podłoga, stała się mało wyrazista.

Charakter „kultowy” nadają kaplicy przytwierdzone do ścian epitafia. To dla nich oraz dla zobaczenia miejsca pochówku największego polskiego poety przybywają do Zwolenia turyści i ludzie nauki.

1. Epitafium Jana Kochanowskiego⁵³

Dostojny mężczyzna w wieku pięćdziesięciu-sześćdziesięciu lat, o pociągłym owalu twarzy, czole wysokim i wąskim, z długim, cienkim nosem, sumiastymi wąsami i okrągło przystrzyżoną, ufryzowaną brodą. Żupan, pod szyją kreza, na ramiona narzucony luźny płaszcz typu włoskiego. To wizerunek Jana Kochanowskiego spoglądającego z nagrobka w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Zwoleniu. Poeta patrzy w bok, na ścianę. Tam znajduje się ołtarz (obecny, w postaci fresku, pochodzi z drugiej połowy XVIII wieku). Architektoniczny kształt nagrobka poety oraz miejsce przytwierdzenia – pomiędzy dwoma wysokimi oknami⁵⁴ – wskazują, że epitafium zostało dostosowane do wnętrza dopiero co wzniesionej kaplicy. Ów istotny szczegół: spojrzenie poety skierowane na lewo, tworzy oś „nagrobek-ołtarz”, a takie rozwiązania kompozycyjne było częste w ówczesnych nagrobkach „typu okiennego”⁵⁵.

Ten istotny element aranżacji (zakomponowania na właściwej ścianie i odpowiedniej wysokości) pozwala datować powstanie epitafium

⁵² Ibidem.

⁵³ Ten fragment artykułu, począwszy od zdania „Dostojny mężczyzna...” do frazki *Na dom w Czarnolesie*, był publikowany w „Biuletynie Historii Sztuki” 2006, nr 1. Tekst zostaje przytoczony w niezmienionej postaci.

⁵⁴ Okna zamurowano pod koniec XIX w., na zewnątrz są widoczne jedynie ich obramienia (późnorennesansowe).

⁵⁵ Zwrócił na to uwagę Jerzy Kowalczyk. Przytaczam za: M. K o r o l k o, *Jana Kochanowskiego żywot i sprawy*, Warszawa 1985, s. 268.

na około 1610 r. W tym czasie bowiem zbudowano kaplicę św. Franciszka, przeznaczoną przez jej fundatora, Adama Kochanowskiego, na rodzinną nekropolię. W nowo powstałej krypcie kaplicy umieszczono prochy zmarłych wcześniej członków rodu, m.in. Piotra i Anny z Białaczkowskich – rodziców Jana – jak również samego poety, pochowanego uprzednio pod posadzką kościoła. Z prezbiterium przeniesiono do świeżo postawionej kaplicy istniejące już wcześniej epitafia członków zacnej rodziny, a także umieszczono, przygotowaną najprawdopodobniej na tę właśnie okazję, wspomnianą tablicę epitafijną czarnoleskiego twórcy – najznamienszego reprezentanta rodu.

Marmurowa półfigura Jana z Czarnolasu jest umieszczona we wnęce zasklepionej górą łukiem, mającym podstawę na dwóch pilastrach z gzymsami, dołem zaś zamkniętej jakby „parapetem okiennym”, na którym Kochanowski wspiera lewą dłoń. Pilastry wraz z belkowaniem, tworząc formę niszy zawieszono na ścianie portalu, symbolizują zapewne granicę między światem żywych a światem zmarłych. Z tej symbolicznej niszy wychyla się postać poety. Pod jego popiersiem znajduje się profilowany gzyms, który oddziela część górną z rzeźbą od tablicy inskrypcyjnej. Obudowę architektoniczną stanowi symetryczna dekoracja, u góry i po bokach skromna, u dołu przechodząca w bogatszy ornament z kartuszem herbowym pośrodku.

Znane doskonale wszystkim, dzięki licznym reprodukcjom, oblicze Jana Kochanowskiego, które anonimowy rzeźbiarz zamknął w kamiennej formie „wiecznej adoracji” (postać i wzrok poety zwrócone ku ołtarzowi), posiada pewien charakterystyczny element. Rękawiczki. Słynne – za sprawą Wacława Borowego – kamienne rękawiczki⁵⁶. Nie papirus – jak sądzili niektórzy jeszcze na początku XX wieku, oglądając zapewne mocno podniszczony i niewątpliwie źle oświetlony nagrobek poety w kościele w Zwoleniu – ale właśnie rękawiczki. Tę dwuznaczność interpretacyjną Borowy ostatecznie sprostował. A choć wydawać by się mogło, że papirus w kontekście wizerunku poety byłby bardziej oczywisty i pożądany niż element wykwintnej garderoby przedstawiony na zwoleńskim marmurze, to rękawiczki – jak przekonywał Borowy – są równie symboliczne, co domniemywany zwój. Papirus miałby przełożenie na tradycyjny wymiar liryki Ko-

⁵⁶ W. B o r o w y, *Kamienne rękawiczki* [w:] *Studia i rozprawy*, t. 1, Wrocław 1952 (pierwotruk: „Wiadomości Literackie” 1930, nr 25).

chanowskiego, osadzonej mocno w klasycyzmie, rękawiczki zaś tłumaczył Borowy symboliką współczesności, zwracając uwagę na nowatorstwo poetyki i nowoczesność czarnoleskiego humanisty. „Kochanowski jest czymś wybitnie historycznym, jak stary dokument, który się uroczyście piastuje, i zarazem czymś zupełnie współczesnym, jak rękawiczki w ręce człowieka wychodzącego na przechadzkę” – komentował swą argumentację Borowy. Podwójna wykładnia portretowego upozowania poety (domniemana i rzeczywista) stała się więc symbolem dwojakiego sposobu patrzenia na autora *Fraszek*. Metaforyczna interpretacja epitafium dokonana przez Wacława Borowego, znajdując uzasadnienie w poezji, potwierdza fascynację Jana z Czarnolasu niejednorodną naturą człowieka, mającą źródło w jego własnych sprzecznościach i wahaniach osobistych.

Jaką funkcję pełnią jednak naprawdę owe kamienne rękawiczki w dłoni poety? Janusz Pelc pisał, że są one oznaką dwornej elegancji renesansowej. Doskonale pasują do wytwornego ubioru, w jakim Kochanowski został wyobrażony na zwoleńskim epitafium. Podkreślają dostojność oblicza autora *Psałmów*. Równocześnie, trzymane przez poetę rękawiczki, przylegające do ciała wzdłuż zapięcia żupana, można traktować – zdaniem Pelca – jako efekt artystycznej konwencji przestrzeganej przez rzeźbiarzy i malarzy tworzących wizerunki osób szacownych. Miniatura z podobizną Zygmunta Augusta pędzla Łukasza Cranacha Starszego może być tego dowodem. Wyobrażony na niej władca trzyma rękawiczki w prawej dłoni, podobnie jak Kochanowski⁵⁷. Ten typ przedstawień nie pojawiał się sporadycznie. Znanych jest kilka innych epitafiów z „kamiennymi rękawiczkami”, które wlicza Mirosław Korolko: Bartłomieja Wilczyńskiego zm. w 1591 (kościół Bernardynów w Kole nad Wartą), Jerzego i Zuzanny Klehrów z ok. 1633 (kościół św. Jakuba w Nysie), rodziny Kortzów z 1653 (kościół św. Mikołaja w Brzegu)⁵⁸.

Przykłady te można mnożyć: pomnik nagrobny Andrzeja i Elżbiety Modliszewskich z 1589 (łomżyński kościół farny) w typie dekoracji przypominający warsztat Santi Gucciego, gdańskie epitafium Chrystiana Henninga z żoną i córką, wyobrażające głowę rodziny z ręką-

⁵⁷ J. Pelc, *Jana Kochanowskiego „pieśni... nad złoto droższe”*, „Miesięcznik Literacki” 1979, nr 1, s. 74-75.

⁵⁸ M. Korolko, op. cit., s. 283.

wiczkami w lewej dłoni⁵⁹. W Muzeum Okręgowym w Toruniu natomiast znajduje się portret rajcy toruńskiego Kaspra Koie z 1572 (w roku 1554 i 1564 był on także sędzią) oraz portret Piotra Behma z ok. 1600 (ławnika i radnego) z parą rękawic leżących na stole ustawionym obok postaci. W Toruniu można również obejrzeć konterfekt rajcy Mikołaja Hübnera trzymającego przed sobą żółtą rękawiczkę ozdobioną bogatym, brązowym haftem⁶⁰.

Czy coś łączy te wizerunki? Ponad połowa z wymienionych przedstawień epitafijnych i portretowych, m.in. wszystkich rajców (gdańskiego i toruńskich) oraz – jak miemam – portret króla, stanowi jednolitą kategorię. W tej grupie przedstawień rękawiczki pełnią rolę atrybutu. Identyfikują osoby je trzymające, wskazując na ich ścisłe powiązanie z sądownictwem. Rękawiczki są tu atrybutem władzy sądowniczej. Jak podaje badaczka zajmująca się gdańskimi epitafiami, „odzwierciedlenie tej symboliki znajdujemy nawet w malarstwie religijnym, które zna przedstawienia Piłata z rękawiczką” – np. obraz niderlandzkiego malarza Maertena van Heemskerck (1498-1574) pt. *Cierniem koronowanie* (malowidło jest eksponowane we Frans Hals-Muzeum w Haarlemie)⁶¹.

Jaki to ma związek z Janem Kochanowskim? Oficjalnie sędzią nie był, poeta piastował urząd wojskiego sandomierskiego (z nadania króla Stefana Batorego z dnia 9 X 1579)⁶². Był jednak z rozprawami sądowymi wielce oswojony. I nie tylko z powodu zatargów ze stryjem Filipem, z którym współdziedziczył majątek w Czarnolesie, czy też skutkiem procesowania się z poznańską radą miejską o dziesięć tysięcy pieniędzy z łanów wsi przyłączonej do folwarku miejskiego, z której poeta jako proboszcz kapituły katedralnej poznańskiej winien czerpać zyski⁶³. Oprócz uczestniczenia w tego typu procesach (wymienione przykłady należą chyba do najlepiej znanych) poeta brał udział w rozprawach sądowych również w innym charakterze. Świadczy o tym

⁵⁹ K. Cieślak, *Kościół-cmentarzem. Sztuka nagrobna w Gdańsku (XV-XVIII w.)*, Gdańsk 1992, s. 47.

⁶⁰ Zob. M. Gąsiorowska, *Toruński portret mieszczański 1500-1850* (katalog wystawy), Toruń 1955, s. 44-46, 58-60, 74-77 (ilustracje: V, IX i XV).

⁶¹ K. Cieślak, op. cit.

⁶² Warto jednak wspomnieć, że profesja administracyjno-sądowa była dość powszechna wśród członków rodziny.

⁶³ Trzymając prepozyturę w Poznaniu (od roku 1564 do 1574), był jednocześnie Kochanowski plebanem zwoleńskim (1566-1575).

szereg różnorodnych dokumentów urzędowych. I tak dowiadujemy się z nich, że 16 lutego 1562 r. Jan z Czarnolasu zostaje powołany na prawnego pełnomocnika Łukasza Górnickiego, kanonika kruszwickiego, co upoważnia go m.in. do przyjmowania wszelkich beneficjów kościelnych, „do podejmowania pisma w sprawie powyższych”, „do starania się o woźnych i ich otrzymywania, do realizowania samej apelacji”⁶⁴. Był również Kochanowski pełnomocnikiem Zofii z Bonarów Firlejowej, wojewodziny lubelskiej, w imieniu której protestował przeciwko krzywdzie wyrządzonej jej przez starostę dobczyckiego Stanisława Czernego (protokół sporządzono w Krakowie 26 sierpnia 1562 roku). W imieniu tejże Zofii Firlejowej przyjmował także poeta – 25 stycznia 1563 – zwrócone jej majątności (m.in. wsie i dziedziczne włości Balice, Burów i Szczyglice) oraz wprowadzał ją urzędowo jako spadkobierczynię w owe dobra (potwierdza to dokument z 25 stycznia 1563 wystawiony w Krakowie). Protestował też Kochanowski w imieniu Firlejowej przeciwko wywiezieniu należnych jej ruchomości z kamienic krakowskich przez Seweryna i Fryderyka Bonarów (1 lutego 1563)⁶⁵. Poeta występował ponadto jako pośrednik Piotra Tynickiego w ugodzie z Abrahamem Tymieńskim (Radom, 18 października 1577)⁶⁶, jak również podpisywał ugodę między Czechowskimi i Andrzejem Kańskim a rajcą kazimierskim Chałajem (ten ostatni zabił spokrewnioną z powyższymi Barbarę Czechowską-Kańską) – Kazimierz Dolny, 11 lipca 1580 roku⁶⁷. Wśród zachowanych dokumentów znajdują się i takie wpisy urzędowe, które świadczą, że poeta zasiadał wraz z rodzonym bratem Kasprem Kochanowskim w zespole sędziowskim sądu grodzkiego w Radomiu, obok sędziego Sebastiana Owadowskiego, podstarościego Mikołaja Kochanowskiego, przy udziale arbitrów i woźnego (Radom, 3 czerwca 1557 oraz 12 sierpnia 1557)⁶⁸.

⁶⁴ Fragm. dokumentu cyt. za: *Cochanoviana*, t. 1, oprac. M. Garbaczowa i W. Urban, Wrocław 1985, s. 98 (dokument opatrzony przez wydawców numerem 75).

⁶⁵ Ibidem, s. 99-111 (numery dokumentów: 77, 81, 82, 83).

⁶⁶ Ibidem, s. 277 (nr 199).

⁶⁷ Ibidem, s. 297 (nr 213).

⁶⁸ Ibidem, s. 73 i 74 (nr 58, 60). Por. R. Plenkwicz, *Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła*, Warszawa 1896, s. 228.

Czego dowodzą te dokumenty?⁶⁹ Jak widać, poeta angażował się w sprawy natury sądowniczej najczęściej z pozycji pełnomocnika-obrońcy (dwukrotnie zaś znalazł się pośród sędziowskiego składu). Jeśli stosować współczesną kategoryzację prawną, wypadaloby więc, na podstawie powyższych faktów, zakwalifikować Kochanowskiego do środowiska adwokackiego.

A zatem – czy rodzina zamawiając nagrobek sławnemu poecie w niemal trzydzieści lat po jego śmierci zadbała o to, by potomni zapamiętali go także jako zanego obywatela Rzeczypospolitej, człowieka szanowanego, zaangażowanego w dochodzenie sprawiedliwości w imieniu pokrzywdzonych? I czy temu wizerunkowi miały służyć rękawiczki? To tylko hipoteza (nie będąca zresztą w sprzeczności z wiarygodnymi ustaleniami Janusza Pelca). Kolejne przypuszczenie w przyprószonej cieniami wieków biografii renesansowego twórcy.

Faktem bezspornym jest, że poeta najgoręcej życzył był sobie uchodzić za człowieka uczciwego i szanowania godnego:

Inszy niechaj pałace marmurowe mają
I szczerym złotogłowem ściany objają,
Ja, Panie, niechaj mieszkam w tym gnieździe ojczystym,
A Ty mię zdrowiem opatrz i sumnieniem czystym,
Pożywieniem ućwiym, ludzką życzliwością,
Obyczajami znośnymi, nieprzykrą starością.

(Na dom w Czarnolesie)

Efektownie udrapowane fałdy płaszcza poety czarnoleskiego świadczą o niemałym kunszcie rzeźbiarskim, prawdopodobnie jakiegoś artysty z okolicznego warsztatu kamieniarskiego. Niemniej jednak, jako zabytek sztuki sepulkralnej pomnik ten należy do typu nagrobków skromnych. Swoją kompozycją przypomina mieszczkańskie epitafium Jana Przybyły (z końca XVI w.) z kościoła farnego w Kazimierzu Dolnym. Pomnik Przybyły jest także nagrobkiem wnękowym. Postać zmarłego, umieszczona w arkadowym sklepieniu niszy, prawą dłoń wspiera na okiennej ławie. Na uwagę zasługuje realistyczne opraco-

⁶⁹ Należy mieć wzgląd na to, że wiele tego typu druków urzędowych dotyczących osoby Jana Kochanowskiego mogło nie dotrzeć do naszych czasów.

wanie stroju portretowanego i niemal całkowite wyeliminowanie dekoracji architektonicznej⁷⁰.

Pod niszą z popiersiem Jana Kochanowskiego znajduje się profilowany gzyms. Oddziela on część górną z rzeźbą, od marmurowej tablicy, na której widnieje łacińska inskrypcja:

IOANNES KOCHANOWSKI TRIB. SEND.
HIC QUIESCIT
NE INSALUTATA PRAETERIRET HOSPES ERUDITUS
OSSA TANTI VIRI,
CUIUS APUD MENTES ELEGANTIORES MEMORIA
VIGEBIT SEMPITERNA,
HOC MARMOR INDICIO ESTO:
OBYT ANNO 1584 DIE 22 AUGUSTI
AETATIS 54.

W przekładzie brzmi ona następująco:

Jan Kochanowski, wojski sandomierski, tu spoczywa. Aby uczony przechodzień nie minął bez uczczenia prochów tak wielkiego męża, którego pamięć u ludzi wykształconych trwać będzie wiecznie, marmur ten znakiem widocznym. Zmarł w roku 1584, dnia 22 sierpnia, mając lat 54.

Niektórzy wskazują na podobieństwo rysów poety ze zwoleńskiego epitafium do wizerunku jego bratanka Krzysztofa Kochanowskiego, utrwalonego na nagrobku w kaplicy Bonerowskiej kościoła Mariackiego w Krakowie, wystawionym tam w 1631 roku. Jest jednak rzeczą wątpliwą, aby pociągała twarz, bo na to zwraca się uwagę, była cechą charakterystyczną Kochanowskich.

⁷⁰ Jan Parandowski wysunął hipotezę, że obydwa epitafia mogły być dziełem jednego artysty. To przypuszczenie wydaje się interesujące, bo też czas powstania nagrobków jest zbliżony (Przybyły pochodzi z 1598, Kochanowskiego z ok. 1610 r.). Epitafia jednakże posiadają inny modelunek kamienia (kazimierskie wydaje się bardziej twarde), jak też widać różnicę w rzeźbiarskim traktowaniu fałdów szat: nagrobek Przybyły charakteryzuje się znacznymi uproszczeniami, natomiast fragment płaszcza Kochanowskiego jest z niedbałą elegancją udrapowany, zwinięty w dłoń. Stylistyka epitafium z kazimierskiej Fary pozwala przypuszczać, że dzieło powstało w krakowskim warsztacie Hieronima Canavesiego, autorstwa nagrobka zwoleńskiego nie sposób ustalić, warsztat Canavesiego raczej należy wykluczyć.

2. Pozostałe epitafia Kochanowskich

Oprócz nagrobka Jana z Czarnolasu w kaplicy Kochanowskich znajdują się jeszcze cztery inne epitafia (odnowione w 1982), poświęcone członkom rodziny poety. Prezentujemy je, uwzględniając porządek chronologiczny:

1. Epitafium Piotra Kochanowskiego (zm. 1547) i jego żony Anny z Białaczowskich (zm. 1557):

D M

AVETE ANIMAE UNANIMAE

PETRO COCHANOVIO, TERR:SEDOM:IUDICI, ET ANNAE
 BIALACZOVIAE EIUS CONIUGI, CUM EXTINGTIS BENEFICI
 CII AUTORIBq TENUIS ADMODUM REFERENDAE GRATIAE
 SUPERSIT RATIO, IOANNES COCHANOVIVS PARENTIBq IN
 DULIGENTISS HUNC LAPIDEM IUGIBUS RIGATUM LACRYMIS
 P. OBIERUNT ALTER AN CHRI XLVII SUPRA MD, AETA
 TIS SUAE AN: LXII, ALTERA DECENNIO POST QUINQUAGE
 NARIA VI FILIIS ET FILIABUS IIII SUPERSTITIBUS.

To znaczy:

Boga Nieogarnionego witajcież zgodne dusze

Piotrowi Kochanowskiemu, sędziemu ziemi radomskiej, i Annie Białaczowskiej jego małżonce. Gdy po zgonie dobroczyńców dla okazania im wdzięczności nader szczupłe pozostają środki, Jan Kochanowski rodzicom najczulszym ten kamień długo wylewnymi skropiony łzami położył. Zmarli, pierwszy roku Pańskiego czterdziestego siódmego po tysiąc pięćsetnym, wieku swego 62, druga w dziesięć lat potem mając lat pięćdziesiąt. Zostawili sześciu synów i cztery córki.

Prostokątną marmurową tablicę wieńczy szczyt z ornamentyką wolutowo-wstęgową. Pole szczytu wypełniają kartusze z herbami Korwin i Odrowąż (w polu herbu Odrowąż znajduje się strzała, której osada rozchodzi się u dołu w dwa końce zgięte w kształcie serca). Całość zdobi trójkąt w formie obelisku. Ramy tablicy ujęte są w profilowany gzyms. Późnorenesansowe epitafium wystawił, jak głosi inskrypcja, syn Piotra i Anny Kochanowskich, Jan z Czarnolasu. Pomnik ten wydaje się mieć interesującą historię. W 1880 roku w Sycynie, w pobliżu

figury przydrożnej z 1621 roku znaleziono fragment marmurowej tablicy. Ze względu na to, że odłamek był mocno uszkodzony, dało się z niego odczytać taki tylko napis:

D
animae
Terr° sed°
coniugi cume
s admodum refe
coch° parentib°
gibus rigatum lac
chri XLVII supra CI)C
ra decenio post q
filiabus III superstit

Treść z sycyńskiego odłamu⁷¹ (dziś już nieistniejącego) pokrywa się zatem (wykluczając niewielkie różnice graficzne) ze zwoleńską inskrypcją. Na tej podstawie można sądzić, że tablica zwoleńska jest kopią tablicy z Sycyny. Nie ma wątpliwości, że tekst łacińskiej inskrypcji ułożył Jan Kochanowski. Świadczy o tym wyszukany sposób datacji, będący swego rodzaju zabawą intelektualną. Kochanowski zaznaczył tu swój kunszt i znajomość zasad tworzenia tego typu gatunku, jakim jest inskrypcja⁷². Debiutował przecież jako twórca napisu nagrobnego, umieszczonego na epitafium Kretkowskiego w Padwie. Należałoby się zastanowić, dlaczego poeta wystawiwszy rodzicom nagrobek w Sycynie kazał po kilku latach wykonać replikę, by umieścić ją w Zwoleniu. Powodów zapewne było kilka. Zamysł Jana o przeznaczeniu kościoła zwoleńskiego na nekropolię rodzinną stanowił chyba najpoważniejszy argument za tym, aby w kościele znalazło się epitafium upamiętniające śmierć rodziców. Tablica została wmurowana między 1570 (do tego roku, po wcześniejszym pożarze, który zniszczył drewniany kościół, wybudowano ceglane prezbiterium) a 1584 rokiem (data śmierci poety).

⁷¹ Inskrypcję z sycyńskiego marmuru podają za: J. Rymarkiewicz, *Kolebka, dom i grób Jana Kochanowskiego, czyli Sycyna, Czarnolas i Zwoleń*, Poznań 1880.

⁷² B. Trelińska, *Epigrafika w kręgu Jana Kochanowskiego* [w:] *Jan Kochanowski w czterechstulecie śmierci*, pod red. S. Nieznanowskiego i J. Święcha, Lublin 1991, s. 204.

Pierwotnie epitafium przytwierdzone było do jednej ze ścian prezbiterium. Zwyczaj sytuowania nagrobków w prezbiteriach był w XVI i XVII wieku powszechnie stosowany⁷³.

2. Epitafium Katarzyny z Jasięcia, żony Mikołaja (brata rodzzonego poety), który był autorem *Rotul* i tłumaczem *Moralioń* Plutarcha⁷⁴:

CATARINAE
DE IASIENIECZ, NI-
COLAI KOCHANOWSKI
DE SYCZINA CONIUGI, ADA-
MUS ET PETRUS EX DECEM LIBERIS
SUPERSTITES FILII, MATRI OPTIMAE
MEMORIAE ERGO, POSUERUNT
OBYT ANNO SALUTIS
1603 AETATIS 53 DIE
15 IUNY.

Co brzmi:

Katarzynie z Jasięcia, Mikołaja Kochanowskiego z Sycyny małżonce, Adam i Piotr z dziesięciorga dzieci pozostali synowie, najlepszej Matce na pamiątkę położyli. Umarła roku zbawienia 1603, mając lat 54, dnia 15 czerwca.

Owalna marmurowa tablica inskrypcyjna jest obwiedziona szeroką ramą w formie wałka, zwieńczoną ażurowymi splotami ornamentów wstęgowo-wolutowych. W szczycie ozdobna palmeta, od dołu ornamentowany kartusz z herbem Nałęcz (okrągła złożona opaska, dołem związana, której końce zwieszają się na obie strony). Tak jak epitafium Piotra i Anny, nagrobek ten początkowo znajdował się w prezbiterium. Powstał w 1603 roku, a więc w czasie, gdy kaplica jeszcze nie istniała.

3. Epitafium Piotra Kochanowskiego, syna Mikołaja (autora *Rotul*). Piotr zasłynął jako tłumacz *Jerozolimy wyzwolonej* i *Orlanda szalonego*. Tekst inskrypcji jest następujący:

⁷³ Ibidem, s. 203.

⁷⁴ O roli rodu Kochanowskich w kształtowaniu polskiej literatury zob. S. Nieznanowski, *Dynastia literacka Kochanowskich* [w:] *Zwoleń. Dzieje miasta i ziemi*, pod red. K. Myślińskiego, Lublin 1976.

PETRO KOCHANOWSKI SECRETARIO REGIO AD DIVUM
FRANCISCUM CRACOVIAE SEPULTO: QUI CUM HOC
SECELLUM ARGENTEA SUPELLECTILI ET ACU PICTIS
TABELLIS AC MULTA VESTE SACRA ORNASSET, CEN-
SU QUE ANNUO IN PERPETUUM DE SUO AUXISSET;
UT UBI EXTANT EIUS PIETATIS MONUMENTA,
IBI ET IPSIUS EXTET MEMORIA.

ADAMUS KOCHANOWSKI IUDEX TERRAE LUBLI-
NENSIS FRATRI OPTIMO POSUIT; EODEM QUO EX
HAC VITA EXCESSIT ANNO 1620 AETATIS 54.

To znaczy:

Piotrowi Kochanowskiemu, sekretarzowi J.K.M. u świętego Franciszka w Krakowie pochowanemu, który ponieważ tę kaplicę sprzętami srebrnymi, haftowanymi obrazami i licznymi kościelnymi szatami opatrzył i dochód jej roczny na zawsze ze swego mienia powiększył, aby gdzie są jego pobożności dowody, tam się znajdowała i jego samego pamiątka. Adam Kochanowski, sędzia ziemi lubelskiej, bratu swemu najlepszemu położył, temu, który przeniósł się do wieczności roku 1620, mając lat 54.

Mimo iż Piotr Kochanowski jest pogrzebany w krakowskim kościele Franciszkanów, to jednak i dla niego ufundowano tu epitafium. Nagrobek był zapewne dowodem wdzięczności za pamięć o kaplicy. Piotr wyposażył ją w naczynia i szaty liturgiczne. Treść inskrypcji informuje, że zmarły powiększył dochody kaplicy. Na tej podstawie należy go uznać za jej współfundatora. Marmurowa wczesnobarokowa tablica w kształcie prostokąta, zwieńczona ornamentyką wolutowo-wstęgową i krzyżem, z herbem Korwin, została wystawiona przez brata Piotra, Adama.

4. Epitafium Adama Kochanowskiego, sędziego ziemi lubelskiej, fundatora kaplicy:

DOM
 ADAMUS IN SICYNA ET CEHOW HAERES KOCHANOWSKI
 IUDEX TERRAE LUBLINENSIS
 QUI
 DUM IN VIVIS EXISTENS ALIOS IUDICASSET
 HIC
 UNIVERSORUM IUDICEM EXPLETIS LXIII
 VITAE SUAE ANNI EXPECTAT
 CUI
 NICOLAUS ET ADAMUS KOCHANOVII EX FRATRE
 NEPOTES MESTISSIMI HUNC LAPIDEM MEMORIAE
 ERGO POSUERUNT ANNO DNI: 1628.

W przekładzie:

Bogu Dobroci Nieskończonej

Adam na Sycynie i Cechowie, dziedzic Kochanowski, sędzia ziemi lubelskiej, który za życia innych sądził, tu powszechnego Sędziego oczekuje, spędziwszy 63 lata swego wieku. Temu, Mikołaj i Adam Kochanowscy, po bracie synowcowie żalosi, ten kamień na pamiątkę położyli roku Pańskiego 1628.

Nagrobek z herbem Korwin w barokowym obramieniu wystawili Adamowi jego bratankowie, Mikołaj i Adam. Ramy prostokątnej tablicy ozdabiają po bokach woluty i główki aniołków. U dołu znajduje się kartusz herbowy otoczony wolutami. Na górze rama jest zwieńczona profilowanym gzymsem. Nad nim w centralnym miejscu widnieje głowa aniołka okolona spływającymi wolutami i prostokątnymi cokolikami podtrzymującymi dwie kule.

Biorąc pod uwagę względy estetyczne, nagrobek Adama należy uznać za najlepiej wykonany technicznie (pomijając oczywiście epitafium z popiersiem Jana Kochanowskiego, niewątpliwie prezentujące się najokazalej). Trzy spośród opisanych nagrobków nie posiadają inwokacji DOM (Deo Optimo Maximo). To wynik związku bądź osób, którym epitafia poświęcono, bądź też fundatorów tablic z różnowier-

stwem polskim. W inskrypcjach różnowierczych w XVI i XVII wieku pomijano tę formułę⁷⁵.

3. O śmierci i pochówkach Jana Kochanowskiego

Wyboru Zwolenia na rodzinną nekropolię dokonał Jan Kochanowski. Decyzja ta zapadła na długo przed powstaniem kaplicy św. Franciszka, którą Adam Kochanowski fundował z zamysłem umieszczenia w niej nagrobków familii i utworzenia krypty. Poeta pochował w podziemiach kościoła zwoleńskiego zwłoki swoich rodziców oraz ufundował im nagrobek, który, jak wyżej podano, najprawdopodobniej początkowo był przytwierdzony do jednej ze ścian prezbiterium. Także trumnę z ciałem poety złożono w tymże kościele. Niestety, zarówno co do tego, jak i innych faktów z życia J. Kochanowskiego wysuwano szereg wątpliwości. To rezultat fragmentaryczności biografii poety, wynikającej po części, jak twierdzi prof. Stefan Nieznanowski, z jego własnej, świadomej decyzji. Autor *Fraszek* jest pierwszym polskim twórcą, który materię autobiograficzną uczynił tematem poezji, lecz nadał tej materii kształty tak ogólne, że zatraciła ona związek z konkretną indywidualnością. Kochanowski dokonał tego zabiegu zgodnie z wymogami estetyki renesansowej, która nakazywała taką ogólność, by czytający mógł odnajdywać w przeżyciach poety momenty możliwe do przyjęcia przez każdego. Niezwykłość Jana Kochanowskiego ujawniła się też w świadomym przekonaniu o prywatności własnej biografii⁷⁶.

Zaniedbania ludzi współczesnych poecie dopełniły reszty. Pierwszy życiorys został opublikowany dopiero w 1612 roku, a więc 28 lat po zgonie czarnoleskiego Mistrza. Kłopoty w ustaleniu faktów z życia poety pogłębiają się wraz z przeglądaniem szesnastowiecznych dokumentów. Współczesny badacz naliczył w tym okresie aż osiemnastu różnych Janów Kochanowskich⁷⁷.

Do niedawna najwięcej kontrowersji wzbudzała kwestia daty oraz miejsca zgonu i pochówku Jana z Czarnolasu. Badania przeprowadzone

⁷⁵ Zob. B. Trelińska, op. cit., s. 206.

⁷⁶ S. Nieznanowski, *Dynastia literacka Kochanowskich*, op. cit., s. 335.

⁷⁷ W. Urban, *Nie każdy Kochanowski był poetą (szesnastowieczni imiennicy Jana z Czarnolasu)*, „Ruch Literacki” 1980, z. 2.

przez Ryszarda Szczygła, na podstawie analizy zachowanych staropolskich dokumentów, wyjaśniły ostatecznie wątpliwości w tym zakresie.

Ustalenia wymagała data śmierci poety. Źródła przekazują trzy rozbieżne terminy: 16 sierpnia (Sebastian F. Klonowic, *Żale nagrobne na ślachetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyka Pana Jana Kochanowskiego*), 20 sierpnia (Andrzej Trzecieski *Trenodia na pogrzebie najszlachetniejszego Pana Jana Kochanowskiego*) oraz 22 sierpnia (napis na epitafium zwoleńskim). Wiadomym jest, i to nie budzi żadnych zastrzeżeń, że Jan Kochanowski zmarł w Lublinie. Udał się tam w celu spotkania z królem, przed którym miał stanąć jako obrońca sprawy swego szwagra, Jakuba Podlódowskiego, zabitego w pobliżu Adrianopola w Turcji. Podlódowski, podkomorzy królewski, został napadnięty i pozbawiony życia jesienią 1583 roku. Jego wyprawa do Turcji nie była jednoznaczna. Oficjalnie wysłano go tam w celu zakupu koni do stajni królewskiej. Faktycznie jednak misja Podlódowskiego wiązała się z wywiadem. Gdy wieść o śmierci szwagra dotarła do Jana Kochanowskiego, osobiście postanowił interweniować u króla. Ponieważ na 20 sierpnia 1584 roku Stefan Batory zwołał do Lublina konwokację (obrady Senatu), poeta skorzystał z okazji i udał się do miasta nad Bystrzycą. Biografowie wskazują dzień zgonu na 16 lub 22 sierpnia 1584 roku. A zatem, czy wierzyć przekazowi Klonowica, świadka śmierci Kochanowskiego, czy przekazowi rodzinnemu, utrwalonemu na nagrobku w Zwoleniu? Dacie pierwszej przeczy jednak już sama treść *Żalów nagrobnych*, których autor dwukrotnie stwierdza, że Kochanowski umarł w czasie obrad Senatu. Wiadomym jest, że król przybył do Lublina w niedzielę, 19 sierpnia. Poza tym rozpoczęcie obrad senatu, zwołanego na 20 sierpnia, przełożono na dzień następny. Nie ulega wątpliwości, że sprawa zabójstwa Jakuba Podlódowskiego była poruszona w czasie pierwszego dnia obrad, a więc 21 VIII. W sprawie Podlódowskiego wystąpił J. T. Drohojowski, zaufany człowiek kanclerza Jana Zamoyskiego, niebędący senatorem. Można sądzić, że wystąpienie Drohojowskiego było efektem interwencji Zamoyskiego, który, jako ówczesny mecenas Jana Kochanowskiego, wyraził w ten sposób poparcie dla zabiegów poety. Aby jednak Kochanowski mógł uzyskać pomoc Zamoyskiego, musiał się z nim wpieryw spotkać. Faktem jest, że kanclerz przybył do Lublina wraz z królem 19 sierpnia. Drugiego dnia obrad senatu (22 sierpnia) wysunięto postulat odłożenia do przyszłego sejmku ostatecznej decyzji w sprawie stanowiska Rzeczy-

pospolitej wobec zabójstwa Podlódowskiego. I zapewne ta wiadomość po dotarciu do Jana Kochanowskiego była przyczyną jego apopleksji i zgonu. Śmierć poety nastąpiła zatem w dniu 22 sierpnia 1584 roku. Datę 16 sierpnia umieszczoną na karcie tytułowej *Żalów nagrobnych*, po uwzględnieniu okoliczności śmierci zgodnych z materiałem źródłowym, należy zatem uznać za pomyłkę drukarza. Rzymską cyfrę XXII zecer mógł odczytać i złożyć jako XVI⁷⁸.

Co do miejsca śmierci R. Szczygieł wykluczył Trybunał Koronny, najwyższy sąd apelacyjny dla szlachty, gdyż był instytucją niezależną od króla. Król zapewne mieszkał i przyjmował „interesantów” na Zamku. Nie istnieją jednak żadne dowody na to, że doszło do audien-cji Kochanowskiego u króla. Na tej podstawie można sądzić, że poeta zmarł w kamienicy, w której się zatrzymał po przybyciu do Lublina. Kamienica owa należała do jego znajomego, Macieja Oczki, i znajdowała się w zachodniej pierzei Rynku lubelskiego.

Spory biografów koncentrują się ponadto nad pierwotnym miejscem pochówku poety. Czy Kochanowski został pochowany w Lublinie? Gdyby tak rzeczywiście było – twierdzi Ryszard Szczygieł – to na uroczystości pogrzebowe przekazano by pieniądze z kasy królewskiej lub miejskiej. Zachowane rachunki dworu królewskiego i miasta Lublina z 1584 roku nie odnotowują takich wydatków. Mimo sierpniowych upałów, a takie miały wówczas miejsce, oraz znacznej odległości z Lublina do Czarnolasu, ciało zmarłego poety zostało przetransportowane w rodzinne strony. Zapewne przewieźli je słudzy, z którymi Kochanowski udał się do Lublina. Niekoniecznie musieli oni przedsięwziąć tę wyprawę z polecenia wdowy, Doroty z Podlódowskich, która właśnie spodziewała się dziecka. Podróż taka mogła trwać trzy dni. W XVI i XVII wieku stosowano praktykę transportowania zwłok na znaczną odległość, zabezpieczając przedtem ciało wapnem i smołą przed działaniem słońca.

Kolejnym problemem, jaki rozpatruje Szczygieł, jest ustalenie miejsca spoczynku poety po przybyciu trumny ze zwłokami z Lublina. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że Kochanowski mieszkał w Czarnolesie. Wieś należała do parafii w Policznej. Z wizytacji biskupich wynika jednak, że parafia wówczas nie funkcjonowała, gdyż nie było tam

⁷⁸ R. Szczygieł, *Okoliczności śmierci i pogrzebu Jana Kochanowskiego* [w:] *Jan Kochanowski w czterechsetlecie śmierci*, op. cit., s. 211-219.

nawet księdza. Jan Kochanowski jako właściciel części Strykowic Małych był parafianinem zwoleńskim. Poza tym w latach 1566-1575 pełnił funkcję zwoleńskiego plebana. Wtedy też prowadzono odbudowę kościoła. Fakty owe, także to, że w kościele zwoleńskim spoczywały już prochy rodziców poety, potwierdzają przekazaną przez tradycję informację, że w kościele w Zwoleniu właśnie, a nie gdzie indziej, została złożona trumna ze zwłokami Jana Kochanowskiego. Rozpoznanie to znajduje potwierdzenie w dokumentach związanych z obecnością w Zwoleniu Tadeusza Czackiego. Jakby na ironię słów zawartych w *Muzie*:

*I opatrzył to dawno syn pięknej Latony,
Że moich kości popiół nie będzie wzgardzony*

prochy Jana z Czarnolasu nie zaznały wiecznego spokoju. 29 kwietnia 1791 roku Tadeusz Czacki wszedł do grobu Kochanowskich. Znalazł tam trumnę poety z cynową tabliczką poświadczającą jej tożsamość i wziął z niej czaszkę Jana. Po około pięciu latach przekazał czaszkę w darze księżnej Izabeli Czartoryskiej, która w Świątyni Sybilli gromadziła różnorakie pamiątki. Na dowód swego czynu Czacki napisał list, opatrzony datą 7 X 1796 roku. Oto fragment tego listu:

W Zwoleniu Miasteczku Królewskim spoczywają zwłoki Kochanowskich. Tysiąc siedemset dziewięćdziesiątego pierwszego roku wszedłem do Grobu w kościele parafialnym będącego – Znalazłszy w Trumnie tabliczkę cynową świadczącą existencją zwłok Jana Kochanowskiego; głowę Jego wziąłem – Tę szacowną Relikwię składam w ręce Izabelli z Hrabioń Flemingów Xiężny Czartoryskiej – Adama Xiążęcia Czartoryskiego Małżonki – aby ta uczonego Polaka głowa, pod nadzorem tej znakomitej cnotą i nauką obywatelki, z innymi pamiątkami Ojczyzny naszej, i zasłużonych w kraju ludzi, dla czci od obecnych i przyszłych pokoleń zostawała⁷⁹.

Historia prochów poety nie kończy się na tej profanacji. W 1830 roku, zgodnie z akcją usuwania szczątków ludzkich spod kościołów, proboszcz zwoleński Wojciech Grzegorzewski oczyścił podziemia kościoła,

⁷⁹ Podaję za: A. W r z o s e k, *W sprawie autentyczności czaszki Jana Kochanowskiego w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie (notatka antropologiczna)*, „Przegląd Antropologiczny” 1933, t. 7, z. 3-4, s. 112.

które na dodatek zostały podmyte wodą, chowając kości stamtąd wydobycie we wspólnej mogile. Prochy Jana Kochanowskiego wraz z innymi spoczęły w grobie wykopanym po stronie północno-zachodniej od drzwi głównych prowadzących do kościoła. Na prośbę o zachowanie szczególnego szacunku wobec szczątków poety proboszcz zwoleński miał jakoby rzec: „Po śmierci takiż Kochanowski, jak i z nas każdy”⁸⁰.

Kiedy w 1901 roku na cmentarzu przykościelnym miała stanąć kaplica przedpogrzebowa, kości uprzednio pogrzebane przy wejściu do kościoła zostały przeniesione do nowej mogiły. Według ustnych przekazów mieszkańców Zwolenia pochowano je we wspólnej, dużej, drewnianej skrzyni, pod posadzką budowanej kostnicy⁸¹.

W latach siedemdziesiątych XX w. podjęto starania (ich inicjatorem był Kazimierz Bosek, od lat usiłujący rozwikłać tajemnice śmierci i pogrzebu czarnoleskiego Mistrza), by rozpocząć prace archeologiczne mające na celu przeniesienie prochów w miejsce do tego przeznaczone, czyli do krypty kaplicy Kochanowskich.

Wraz z tym przedsięwzięciem na nowo odżył problem autentyczności czaszki poety, przechowywanej do dziś w zbiorach Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Pierwszym badaniom antropologicznym czaszka została poddana w 1926 roku. Jej autentyczność próbowali ustalić Julian Talko-Hryncewicz i Adam Wrzosek⁸². Z dokładnych pomiarów uczeni wysnuli wniosek, że m.in. ze względu na małą pojemność – 1056 cm³ (przyjmując dla mężczyzn min. 1212, max 1760, zaś dla kobiet od 1007 do 1610 cm³) „czaszka Kochanowskiego” jest czaszką niewiasty. W sześć lat później Adam Wrzosek, opierając się na nowych poszlakach (przeczytał nieznanemu mu do tej pory list Czackiego, potwierdzający autentyczność czaszki), skorygował wcześniejsze ustalenia twierdząc, że nie jest wykluczone, aby mężczyzna posiadał tak małą czaszkę, co też poparł przykładami z historii⁸³. W latach siedemdziesiątych prof. T. Dzierżykray-Rogalski poddał czaszkę kolejnej ekspertyzie. Zwrócił uwagę na duże łuki brwiowe „ekspozycji” zaznaczając, że jest to cecha męska, determinująca od razu płć,

⁸⁰ J. G a c k i, *O rodzinie Jana Kochanowskiego*, op. cit., s. 63.

⁸¹ Zob. Z. Ś w i e c h, *Skarby tysiąca lat*, Kraków 1993, s. 155.

⁸² J. T a l k o - H r y n c e w i c z, A. W r z o s e k, „Czaszka Jana Kochanowskiego” w *Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie (notatka antropologiczna)*, „Przegląd Antropologiczny” 1927, t. II, z. 1, s. 1-9.

⁸³ A. W r z o s e k, *W sprawie autentyczności...*, op. cit.

w związku z czym sądzić należy, że w krakowskim zbiorze Czartoryskich znajduje się czaszka mężczyzny i że być może jest ona czaszką Jana Kochanowskiego⁸⁴. Ponadto profesorowie antropologii T. Dzierżykray-Rogalski i A. Wierciński na podstawie wizerunku nagrobnego w Zwoleniu zrekonstruowali wygląd poety oraz określili typ czaszki jako laponoidalny, co wskazuje także na niewysoki wzrost osobnika do którego ona należała⁸⁵. Jak jednak pogodzić obraz pociągłej twarzy z epitafium z wyraźnie małych rozmiarów czaszką? Być może odpowiedzi dostarcza wizerunek poety przedstawiony przez Bartosza Paprockiego, pełniący funkcję jakby elementu pośredniego pomiędzy tymi dwoma obliczami (czaszki i portretu epitafijnego)⁸⁶. Są to jednak tylko domniemania. W roku 1982 znów dokonano oględzin czaszki. Badania prowadziły Katedra Kryminalistyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i Zakład Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Krakowie⁸⁷. Efekt tego przedsięwzięcia Jan Widacki wieńczy konkluzją, że „stwierdzenie kobiecego typu czaszki uchodzącej za czaszkę Kochanowskiego [...] nie dyskwalifikuje jej jako autentyku”. W 2010 roku Franciszek Ziejka wraz z Andrzejem Czubakiem zaprezentowali nowe wyniki pomiarów. Przeprowadzone przez Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie badania (antropologiczne, rentgenowskie i genetyczne) wnoszą ustalenie, chyba ostateczne, że „eksponat” ze zbiorów Czartoryskich jest bez wątpienia czaszką kobiecą – niewiasty zmarłej w wieku ok. 47 lat (prawdopodobnie to czaszka Doroty Podlodowskiej, żony Jana Kochanowskiego).

W październiku 1981 podjęto w Zwoleniu prace archeologiczne, mające na celu odszukanie prochów poety (z czasem zapomniano, w którym miejscu zostały zakopane kości wyniesione z podziemi kościoła). Prace rozpoczęto od eksploracji w krypcie kaplicy Kochanowskich. Prof. T. Dzierżykray-Rogalski z miejsca tego wydobyl szczątki Anieli Kochanowskiej (zm. w 1832 roku). Jej trumna jako jedyna stała w krypcie nienaruszona. Spod powierzchni ziemi w kaplicy zostały wyjęte ponadto kości innych członków rodziny Kochanowskich, które

⁸⁴ „Literatura” 1978, nr 4.

⁸⁵ T. Dzierżykray-Rogalski i A. Wierciński, *Czaszka i portret Jana Kochanowskiego*, „Przegląd Antropologiczny” 1980, t. 46, z. 1, s. 173-179.

⁸⁶ Wskazywał na to K. Bosek, historyk i dziennikarz.

⁸⁷ W Archiwum Parafialnym w Zwoleniu znajduje się list prof. Jana Widackiego informujący o podjęciu identyfikacji czaszki.

leżały tam od kilku wieków. Jak się okazało, uchowały się od przenosin w 1830 roku. Dokładne zbadanie krypty powierzono ekipie archeologicznej Muzeum Okręgowego w Radomiu, kierowanej przez Wojciecha Twardowskiego. Badania archeologiczne w podziemiach kaplicy Kochanowskich wznowiono 27 kwietnia 1982 roku, po krótkiej przerwie spowodowanej wybuchem stanu wojennego.

Dzierżykraj-Rogalski wraz z lekarką Danutą Zarzycką dokonali analizy szczątek wydobytych z krypty kościoła. Oprócz Anieli Kochanowskiej, której kości odznaczały się od pozostałych brunatnym zabarwieniem, wyodrębnili szczątki około jedenastu osobników, w tym mężczyzny w wieku ok. sześćdziesięciu lat, dwóch dorosłych kobiet i trzech innych mężczyzn. Ponadto wśród kości były szczątki czworga małych dzieci: rocznego oraz w wieku od półtora do dwóch i pół roku⁸⁸. Jedną z córek poety, sławna Urszulka, zmarła właśnie w wieku dwóch i pół roku. Świadectwem tego *Tren XII*, w którym czytamy:

*A to w tak małym wieku sobie poczyniała,
Że więcej nad trzydzieści miesięcy nie miała.*

Nie wiadomo natomiast, ile lat w chwili śmierci mogła mieć druga córka Jana. Z treści *Epitafium Hannie Kochanowskiej* można jedynie domniemywać, że liczyła sobie niespełna dwa lata. Pierwsze wersy wiersza nagrobnego brzmią tak oto:

*I tyś, Hanno, za siostrą prędko pospieszyła
I przed czasem podziemne kraje nawiedziła.*

T. Dzierżykraj-Rogalski nie wykluczył, że znalezione przez niego szczątki mogły należeć do dzieci poety.

1 czerwca 1982 roku ekipa badawcza muzeum okręgowego rozpoczęła prace w kaplicy przedpogrzebowej, obok kościoła. Tam właśnie, pod ową kaplicą, zwaną kostnicą lub salą katechetyczną, bo taką funkcję uzyskała po pewnych przeróbkach w latach pięćdziesiątych – spodziewano się odnaleźć „wzgardzone” kości Jana Kochanowskiego i jego rodziny. 7 czerwca 1982 roku natrafiono na kawałki drewna i kości. Spisany w dniu 10 czerwca 1982 roku, w święto Bożego Ciała, komisyjny protokół wstępnego etapu badań stwierdzał m.in.:

⁸⁸ Podaję za: Z. Ś w i ę c h, op. cit., s. 153.

Wobec [...] ustaleń – a przed szczegółowym opracowaniem – komisja jest zdania, że szczątki kostne, znalezione w krypcie kaplicznej i pod kaplicą przedpogrzebową należą do członków rodziny Kochanowskich. Nie wyklucza się ewentualności, że wśród odnalezionych są również szczątki osób pochowanych na terenie będącym niegdyś cmentarzem przykościelnym⁸⁹.

Prace archeologiczne kontynuowano do października 1982 roku. Do tego czasu prowadzono badania antropologiczne. Jednocześnie, począwszy od października 1981 roku aż do grudnia 1983 roku, na terenie krypty i kaplicy trwały prace konserwatorskie, mające na celu przygotowanie krypty do przeniesienia prochów rodziny Kochanowskich. W beczkowo sklepionej krypcie pod kaplicą wykonano posadzkę i umieszczono w niej nowo zaprojektowany sarkofag (z zewnątrz obłożony marmurowymi płytami typu „Biała Marianna”). Na górnej płycie sarkofagu wypisano mosiężnymi literami „Jan Kochanowski”, z boku zaś wykuto w marmurze:

*Jan Kochanowski wraz z rodziną
i krewnymi
w tym miejscu
wspólnym od 1983.*

Ponadto w posadzce kaplicy wykonano właz (klapę) wraz ze stalową drabiną i kratą zamykającą kryptę. Z ważniejszych prac konserwatorskich wymienić należy zaprojektowanie czternastu miedzianych pojemników. W tych to urnach zostały umieszczone szczątki kostne wydobyte podczas prowadzonych wykopalisk. Kości poddane badaniom antropologicznym, odpowiednio posegregowane i ponumerowane (czaszki znakowano cyframi od I do 119), złożono w pojemnikach oznaczonych literowo, od „A” do „N”. Ostatecznie prace poszukiwawczo-badawcze i konserwatorskie zakończono 29 grudnia 1983 roku złożeniem urn w krypcie kaplicy obok zainstalowanego sarkofagu, przeznaczonego na umieszczenie szczątków kostnych podczas przewidzianej uroczystości pogrzebowej⁹⁰.

⁸⁹ Podaję w oparciu o późniejszy protokół z dn. 29 grudnia 1983 r. (Komisyjny protokół technicznych prac, związanych z przeniesieniem prochów poety Jana i rodziny Kochanowskich w Zwoleniu [w:] Archiwum WKZ w Radomiu, sygn. 1631).

⁹⁰ Ibidem.

Po kilkunastu dziesiątkach lat poniewierki kości Kochanowskich, także największego polskiego poety, powróciły na miejsce wiecznego spoczynku, do rodzinnej krypty. W dniu 21 czerwca 1984 roku, w Boże Ciało, w bez mała czterechsetną rocznicę śmierci Jana z Czarnolasu, odbyła się pamiętna uroczystość, pomyślana jako powtórny pogrzeb poety. W tym niezwykłym wydarzeniu, mającym niezmiernie doniosłe znaczenie dla polskiej kultury, wzięli udział aktorzy (Anna Nehrebecka, Aleksandra Dmochowska i Andrzej Szczepkowski prezentowali utwory Mistrza Jana), ludzie nauki (znawca literatury staropolskiej prof. Tadeusz Ulewicz przybliżył sylwetkę poety), duchowieństwo (homilię wygłosił kardynał Franciszek Macharski), pisarze, poeci, parafianie zwoleńscy, a także potomkowie rodu Kochanowskich z linii Kochanowa, Krzyszkowic i Straszowej Woli. Trumnę poety owinięto w całun przyozdobiony orłem Jagiellonów i herbem rodowym Kochanowskich-Korwin⁹¹. Mowę pożegnalną w imieniu środowisk twórczych wygłosił Zygmunt Kubiak, wybitny tłumacz i eseista. Prochy poety i jego rodziny złożono w marmurowym sarkofagu w krypcie kaplicy Kochanowskich. Specjalnie na tę uroczystość Ojciec Święty Jan Paweł II nadesłał z Watykanu telegram. Z uwagi jednak, że nie doszedł on na czas, nie został odczytany w czasie liturgii pogrzebowej⁹².

Spółeczeństwo polskie wyprawilo kolejny pochówek Janowi Kochanowskiemu. To już piąte miejsce jego pośmiertnego spoczynku. Co prawda są i tacy, którzy sądzą, że pierwszy grób „wykopano” poecie w Lublinie w sierpniu 1584 roku w kościele farnym pw. św. Michała na lubelskiej Starówce (kościół, będący w stanie ruiny, rozebrano w XIX wieku). Hipotezę tę jednak trudno utrzymać, zważywszy na to, że argument wysuwany na jej poparcie jest co najmniej wątpliwy. Otóż za taką rekonstrukcją wydarzeń miałby przemawiać mosiężny, dwuramienny krzyżyk renesansowy z wyobrażeniem i symbolem św. Michała, znaleziony w 1897 roku przez ks. Antoniego Rudzkiego, wikariusza

⁹¹ Przebieg uroczystości relacjonują za Z. Ś w i ę c h e m, op. cit., s. 156-159. Por też: ks. W. W i l k, *Proch jego kości nie został wzgardzony (Pogrzeb Jana Kochanowskiego w 400 rocznicę śmierci)*, „Kronika Diecezji Sandomiersko-Radomskiej” 1984, nr 1-2.

⁹² Nieoficjalna wersja mówi o tym, że list papieski został zatrzymany przez cenzurę z powodu niewygodnej dla ówczesnego systemu treści: autor przesłania wskazywał na zachodnioeuropejski wymiar poezji Kochanowskiego.

w Zwoleniu, pod kaplicą Kochanowskich⁹³. Faktem jest, że żaden z członków rodziny Kochanowskich nie nosił imienia Michał oraz że w okolicach miasta nie praktykowano kultu tego świętego. Kazimierz Bosek, opowiadając się za tą hipotezą, wskazywał na pewne fragmenty *Żalów nagrobnych* S. F. Klonowica, dotyczących topografii miejsca pochówku poety, która jakoby odpowiadała wyglądowi otoczenia kościoła św. Michała na Starym Mieście w Lublinie. Wydaje się jednak, że interpretacja dzieła Klonowica została dalece zasugerowana przez założenie hipotezy opartej na domniemanym pochodzeniu krzyżyka. Niezbitym kontrargumentem tej tezy, jak dowodzi R. Szczygieł, jest niewątpliwie to, iż kościół farny św. Michała był kościołem mieszczańskim. Jan Kochanowski, wywodzący swe korzenie z rodu szlacheckiego, z oczywistych względów nie mógł być tam pochowany.

W 2011 roku wejście do krypty przebudowano, dostosowując do potrzeb zwiedzających⁹⁴.

III. Kaplica Owadowska

Od południa przylega do nawy głównej kaplica pod wezwaniem św. Stanisława biskupa i męczennika, zwana powszechnie Owadowską. Ufundowała ją Zuzanna Wołucka, córka Ewy i Filipa Owadowskich, wnuczka Jana Kochanowskiego. Budowla została wzniesiona w latach 1620-1630. Dokument erekcyjny kaplicy, ustanawiający dla niej prebendę, przygotowano w 1644, zatwierdzono zaś w lutym 1645 roku. Oryginalny tekst erekcji trafił w XVII wieku do akt biskupa Małachowskiego i nigdy stamtąd nie powrócił. Zamiast niego w 1681 roku odesłano kościołowi zwoleńskiemu odpis, znacznie jednak skrócony. W 1869 roku ks. J. Gacki wydał erekcję drukiem. Opublikowany przez niego tekst opierał się na niepoświadczonej kopii znajdującej się w Archiwum Kościoła Zwoleńskiego⁹⁵. Erekcja kaplicy Owadowskich, brzmi następująco:

⁹³ Ks. J. Wiśniewski, *Jan Kochanowski w czterechsetlecie urodzin 1530-1930*, „Rocznik Diecezji Sandomierskiej na 1930 rok”, Radom 1930, S. II, s. 14-15.

⁹⁴ Dokonano też gruntownego remontu kaplicy i krypty (osuszając ją i zabezpieczając przez wodami gruntowymi).

⁹⁵ Dokument, z którego korzystał Gacki, uznaje się za zaginiony.

Albert z Lipnika Lipnicki wiadomo czynimy, jako za naszej prezydencji, na publicznym posiedzeniu, stał się znamienity (*excellens*) Andrzej Grabianowski, umiejętności mistrz, filozofii doktor, urodzonych Sebastiana z Wołuczy Wołuckiego, kasztelana małogostskiego, starosty rawskiego i Zuzanny z Owadowa małżonków pełnomocnik, i złożywszy ogłoszone o nowej fundacji Listy Zapowiednie i zapisy na tęż fundację, prosił, ażebyśmy ją powagą władzy diecezjalnej i wydali w tej mierze dekret:

Naprzód zapis taki: Działo się w grodzie warszawskim, we czwartek, w oktawę Bożego Ciała 1644 roku. Stał Jan z Michowa Michowski, niegdyś Wojciecha Michowskiego, chorążego lubelskiego, syn, dziedzic na Ostrowcach, i zeznał jako z rąk Zuzanny z Owadowa, żony Sebastiana Wołuckiego, kasztelana małogostskiego, starosty rawskiego, wziął sumę złp. 3000, a przyjętą na dobrach Ostrowce, w województwie lubelskim, jako wyderka⁹⁶ umieścił, na rzecz wierzycielki i jej sukcesorów, stawiając rękojmię na całym swym majątku. Intromisji pozwolił i bezpieczeństwo sumy zapewnił, pod zakładem takiejże sumy złp. 3000. Procent po 8%, czyli złp. 240 rocznie podjął się płacić, za ręcznym pokwitowaniem, na każdą uroczystość narodzenia św. Jana Chrzciciela, począwszy od 1645 r., bo za rok bieżący już uiszczył. W razie niezaspokojenia odsetków lub usuwania się od rękojmi, ma być zapozwany o zakład do grodu rawskiego na pierwszy termin, na który gdyby nie stanął, przegrałby całą sprawę.

Po wtóre, zapisu powyższego cesja takowa: Działo się w grodzie rawskim, w piątek w przeddzień święta Nawiedzenia Matki Boskiej roku P. 1644. Stawiła się oblicznie⁹⁷ przed urzędem i aktami obecnymi Zuzanna z Owadowa, niegdyś Filipa Owadowskiego, stolnika sandomierskiego córka; żona Sebastiana Wołuckiego, kasztelana małogostskiego, rawskiego starosty, w osobistej asystencji męża i za jego ustnym pozwoleniem, zeznała: jako czyniąc zadość intencji pomienionych Filipa stolnika sandomierskiego i Ewy z Czarnolasu Owadow-

⁹⁶ Wyderka, z niem. Wiederkauf – potoczna nazwa tzw. kupna renty, używana w Polsce od schyłku XIII w.; posiadacz kapitału dawał właścicielowi nieruchomości ustaloną kwotę pieniędzy, w zamian za którą każdorazowy właściciel tej nieruchomości był zobowiązany do corocznych świadczeń pieniężnych w wysokości 5-8% uzyskanego z niej dochodu (renta), uiszczanych właścicielowi kapitału dożywotnio lub w ciągu ustalonej liczby lat. Wyderka był formą omińnięcia kościelnego zakazu procentu od pożyczek.

⁹⁷ Oblicznie – osobiście, tzn. prezentując swoje oblicze.

skich małżonków, rodziców swoich, zmurowała nową z cegły palonej przy kościele parafialnym w Zwoleniu kaplicę, wchodząc do kościoła po prawej ręce, ze strony południowej. W kaplicy tej wystawiła ołtarz na cześć Wszechmogącego Boga, pod tytułem św. Stanisława B. i M. Lecz ani ołtarza, ani kaplicy żaden biskup dotąd nie poświęcił. Do kaplicy rzeczonyj zeznawająca ustępuje sumę złp. 3000, którą od niej wziął na odkup Jan Michowski na Michowie, Skłodowie i Ostrowcach dziedzic i na dobrach wsi Ostrowce, w powiecie lubelskim, przed aktami grodu warszawskiego ubezpieczył, z zapewnieniem wyrażonego procentu. Zapis jego całkowicie z zakładem, z sumą główną i z rocznym procentem, z dobrami na których się mieści suma i procent, zeznawająca oddaje w zupełności do kaplicy rzeczonyj i na nią wszystko swoje w tym przedmiocie prawo przelewa. Intromisję do dóbr wspomnianych przekazuje, a za uchybienie niniejszemu zobowiązaniu sama i jej sukcesorowie w grodzie radomskim na pierwszym terminie pod zakładem złp. 3000 odpowiedzą, zakład wypłacą i nie mniej dlatego zobowiązania dopełnią. Nadto też zaznająca na reperacje kaplicy i jej sprzętów na dobrach swoich dziedzicznych wsi Strykowice w powiecie radomskim leżących, dla niej po śmierci rodziców, przez podział wieczysty z Katarzyną Stadnicką siostrą rodzoną przypadłych, sumę złp. 500, z prawem wszakże odkupu zapisuje. Od tej sumy zeznawająca i jej spadkobiercy złp. 40 procentu co rok w święto narodzenia św. Jana Chrzciciela do rąk prebendarza uiszczają będą. Te on włoży do skrzyni, od której jeden klucz sam, a drugi klucz służy kościelni, *alias* wytrykus trzymać będą, a rachunek z przychodu i wydatku prebendarz co rok kolatorom, oficjałowi lub wizytatorowi ma zdawać. Pragnie zeznawająca, aby do obowiązków jakie wkłada na prebendarza, zawsze znajdował się jeden kapłan, dla którego mieszkanie, dom dogodny w stosownym miejscu postawiła i przyłączyła przyległą łąkę. Kontrakt kupna łąki i placu znajduje się w księgach wójtowskich miasta Zwolenia. Na wino, воск i naprawę swojego mieszkania prebendarzłożyć winien z procentu idącego od summy 3000 złp. Kolatorstwo swojej kaplicy w Zwoleniu zeznawająca sobie i swojemu mężowi zachowuje, a po jego zgonie jej potomkowie podawać będą na prebendarzy. Jeżeliby zaś (co niechaj się nie stanie) w linii ojczystej i macierzystej, tak w płci męskiej, jak żeńskiej plemienników nie stało, tedy prawo prezentowania przejdzie na oficjała radomskiego. Prebendarze ci nie mają być zmuszani cenzurami od

plebana miejscowego do powinności parafialnych, mogą jednak mieć kazania, słuchać spowiedzi i inne kościelne wykonywać posługi, za uproszeniem lub wynagrodzeniem. Aby zaś zeznawająca i jej rodzina otrzymali odpłatę za swoje dobrodziejstwo, prebendarz pod kościelnymi karami czytać będzie trzy msze na tydzień: jedną w poniedziałek za Filipa Owadowskiego, stolnika sandomierskiego; drugą w piątek za Ewę z Czarnolasu Owadowską, tegoż stolnika sandomierskiego małżonkę, obojga rodziców zeznawającej; trzecią w sobotę o Matce Boskiej. Do spełnienia tego wszystkiego, co się tam pismem objęło, zeznawająca pod sprawiedliwą karą boską obowiązuje sumienie tak potomków swoich, jako i prebendarza. Pozostawia jednak sobie i swoim spadkobiercom moc zniweczenia fundacji obecnej, jeśli by jej Władza diecezjalna nie zatwierdziła. (Oryginał podpisali): Gródecki, przejrzał; Sebastian Wołucki, kasztelan małogostski, starosta rawski, Jan Stanisław Kochanowski, pisarz grodu rawskiego. Albert Lipnicki, kanonik i administrator: ponieważ wezwani przez Listy Zapowiednie nie wystąpili przeciw nowej fundacji, zatem takową potwierdzamy, sumy dla niej zapisane kościelną wolnością obdarzamy; na dochodzie 280 złp. Prebendę, czyli ołtarz pod tytułem św. Stanisława BM i prebendarza kaplicy przy kościele parafialnym w Zwoleniu przez pomienionych fundatorów wzniesionej, ustanawiamy; za złp. 240 procentu wyznaczonego na altarystę⁹⁸, czyli prebendarza ołtarza św. Stanisława trzy msze czytane każdego tygodnia: jedną w poniedziałek żałobną, za duszę Filipa Owadowskiego, drugą w piątek za duszę Ewy Owadowskiej, także żałobną, a trzecią w sobotę o Matce Boskiej, pod obciążeniem sumienia nakładamy, prawo patronatu i prezentowania na tę prebendę pozostawiamy według opisu fundatorki, a złp. 40 procentu przez nią na Strykowicach zapewnione na reperacje i sprzęty kaplicy przyjmujemy; ur. Michowskiego do płacenia tylko po 7% nie zaś po 8%, jak się podjął, obowiązujemy; a na tę ową tak erygowaną prebendę Stefana Sianowskiego, kapłana prezentowanego przez Sebastiana z Wołuczy Wołuckiego, kasztelana małogostskiego, i Zuzannę z Owadowa, małżonków, do instytucji przypuszczamy. Dano w Krakowie dnia 10 lutego 1645 roku. Przy czym byli obecni: Albert Koryciński, Justus Słowikowski, Mikołaj Oborski, Jakub Górski, Stanisław Pułdowski, proboszcz św. Mikołaja, Andrzej

⁹⁸ Altarysta, altarysta – dawn. duchowny katolicki opiekujący się ołtarzem.

Haszkowski, Maciej Rudzki, praw obojga doktorowie, i wielu innych. Z akt Alberta z Lipnika Lipnickiego, proboszcza sandomierskiego, kanonika krakowskiego, sekretarza J.K.M. generalnego co do spraw duchownych całej diecezji krakowskiej administratora, w nieobecności Piotra Gębickiego, biskupa krakowskiego, księcia siewierskiego, pod pieczęcią Mikołaja Oborskiego, biskupa laodycejskiego, sufragana, archidiacona, oficjała krakowskiego wydano. T. Barankowicz o.p.d. kan. krak.⁹⁹.

Kaplica Owadowska jest zbudowana na planie kwadratu. Nakrywa ją ośmiodzielną kopułą z latarnią, nadwieszona na pendentywach. Pendentywy (zw. żagielkami) są narożnymi wycinkami sklepienia w postaci sferycznego trójkąta. Krzywizna żagielka odpowiada krzywiznie koła. Zastosowanie pendentywów umożliwia przejście od rzutu o kątach prostych do rzutu kolistego. Gzymsy u podstawy kopuły i latarni oraz żebra dzielące kopułę na pola pokrywa późnorenesansowa dekoracja stiukowa z ornamentyką woliń oczek i perełek. W ośmiu polach podniebia kopuły znajdują się, w każdym rzędzie po trzy, stiukowe rozety o różnych formach oraz tuż pod górnym gzymsem, niewielkich rozmiarów gołębice. Stiukowa dekoracja okala ponadto okrągłe okna i tworzy łuki nad każdą ze ścian, wydzielając pola pendentywów. Architektonicznym uzupełnieniem późnorenesansowego stylu kaplicy są pilastry z głowicami, występujące w narożach wnętrza.

Przy wschodniej ścianie kaplicy znajduje się ołtarz pod wezwaniem św. Stanisława, biskupa i męczennika. To ołtarz typu architektonicznego w stylu późnorenesansowym z elementami wczesnobarokowymi. Czas jego powstania przypada na lata trzydzieste XVII wieku (o ołtarzu informuje dokument wizytacji biskupiej z roku 1636)¹⁰⁰. Wówczas jeszcze, na skutek pewnych opóźnień związanych z ustanowieniem fundacji, nie był poświęcony. Powód tego opóźnienia był wynikiem pożaru w domu fundatorów, który pochłonął aparaty przeznaczone na wyposażenie kaplicy¹⁰¹. Centralne miejsce ołtarza, wykonanego być może w miejscowym warsztacie snycerskim, wypełnia płaskorzeźba przedstawiająca zabójstwo biskupa Stanisława ze Szczepanowa. Postać świętego, ubranego w sutannę i ornat z krzyżem, zwrócona jest

⁹⁹ Podaję za: J. G a c k i, op. cit.

¹⁰⁰ ABMK, 3256.

¹⁰¹ Ibidem.

w kierunku stołu ołtarzowego. Biskup unosi w rękach hostię. W liturgii mszy świętej uczestniczy mały chłopiec. Odziany w ministrancką komżę klęczy on z boku ołtarza. Za plecami świętego, z podniesionym nad głową mieczem, stoi w rozkroku król Bolesław Śmiały. Władca w pancerzu i narzuconym na ramiona płaszczu, z koroną na głowie, ukazany jest w chwili dokonywania zamachu na życie biskupa. U jego stóp leżą zwłoki kilku żołnierzy (jeden trzyma w rękach miecz i tarczę). Ich ciała są nienaturalnie powykręcane. W głębi znajduje się grupa rycerzy w zbrojach i szyszakach na głowach. Scena zabójstwa ma w tle renesansową architekturę wnętrza kościoła. Płaskorzeźbę ujmują prostokątne ramy. Po obu stronach, na cokółkach zdobionych kobiecymi głowami (hermami), stoją figury dwu świętych niewiast, z prawej – Salomei, z lewej – Kunegundy (czyli Kingi). Retabulum opinają pilastry z kompozytowymi głowicami. Powierzchnię pilastrów zdobi sznurowa dekoracja roślinna. Na pilastrach wspiera się gierowany gzyms. Do retabulum są przymocowane uszaki. Częściowo ażurowane uszy ołtarza (z ornamentem wolutowym, stylizowanym motywami roślinnymi przechodzącymi w kształty zwierzęce i maskarony), z główkami aniołków u góry, posiadają malowane na desce medaliony. Na owalnych, wypukłych obrazkach widnieją wizerunki św. Wawrzyńca – z rusztem, symbolem męczeństwa (od prawej) i św. Szczepana (z lewej strony). Wyższą kondygnację ołtarza stanowi szczyt z ornamentowanymi pilastrami zwieńczony gzymsem z przerwany naczółkiem segmentowym. W prostokątnych ramach z profilowanym od góry łukiem mieści się obraz św. Piotra. Święty siedzi na kamieniu na tle skał. Wizerunek ten odpowiada kanonowi wypracowanemu przez malarstwo europejskie. Postać św. Piotra jest przysadzista. Okrągłą twarz otacza krótko przyszyżona broda. Piotr jest odziany w strój apostołski: tunikę (z podwiniętymi rękawami) i palium – rodzaj płaszcza w formie prostokątnego płata tkaniny – zarzucone na prawe przedramię i zawinięte na kolanach. Na nogach święty ma rzemieńne sandały wiązane do połowy łydki. Jego dłonie są złożone do modlitwy. Na lewej ręce wiszą dwa klucze. U jego stóp stoi kogutek. Zarówno klucze, jak i kogut należą do indywidualnych atrybutów świętego. Kogut, symbolizujący wyparcie się Jezusa, jako atrybut św. Piotra występował w malarstwie barokowym. Obraz pochodzi z XVII wieku.

Ten ołtarz należy do najcenniejszych obiektów w kościele, m.in. z tego względu, że fundowała go wnuczka Jana Kochanowskiego.

Badania tynków wykonane w 1980 roku pod kierunkiem Macieja Makarewicza wykazały, że w kaplicy Owadowskiej były nałożone cztery warstwy polichromii¹⁰². Ostatnią zachowaną, autorstwa Gedliczki (z 1948 roku), zmyto, zachowując jedynie dwie sceny. Jedna z nich znajduje się na południowej ścianie kaplicy. Fresk wyobraża moment nadania praw miejskich Zwoleniowi. Centralną postacią jest król Władysław Jagiełło. Siedzący na tronie władca w lewej ręce trzyma berło, prawą podaje klęczącemu mieszczaninowi (to Jan Cielątko, zasadzca i pierwszy wójt Zwolenia lokowanego na gruntach wsi Gotardowa Wola) zwój pergaminu z pieczęciami. Między królem a przedstawicielem miasta stoi sekretarz królewski. Po drugiej stronie tronu widnieje postać rycerza wspartego na mieczu. Obok niego klęczy giermek trzymający w dłoniach poduszkę z królewskim jabłkiem. U stóp króla znajdują się dwa herby, Rzeczypospolitej (z orłem w koronie) oraz miasta Zwolenia (z literą S i datą 1425). Postacie wyobrażone na polichromii są ujęte schematycznie. Na uwagę zasługuje geometryczność i symetria malowidła. Poniżej sceny historycznej autor fresku umieścił dwie inskrypcje. Pierwsza, od lewej, jest fragmentem dokumentu nadania praw miejskich Zwoleniowi, spisany z łacińskiego oryginału. Obok znajduje się historia powstania kościoła: początek tekstu przywołuje zapis z *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis* Długosza. Dalszy fragment dotyczy budowy świątyni po spaleniu poprzedniej, drewnianej (daty zawarte w inskrypcji są nieściśle).

Kaplica jest oświetlona trzema okrągłymi oknami, w których znajdują się kolorowe witraże z nowotestamentowymi symbolami. Od góry pada światło przez okienko z latarni wieńczącej kopułę.

Kaplica Owadowska od początku swego istnienia posiadała kryptę grobową. Chowano w niej dziedziców Strykowic Górnych, pełniących funkcję kolatorów kaplicy. Składano tam również ciała zmarłych w Zwoleniu prebendarzy oraz szlachty i co znamienitszych mieszczan. Obecnie, tak jak i podziemny korytarz pod nawą, krypta jest zasypana.

Kaplica Owadowska miała własną zakrystię. Sacrarium to było murowane, z jednym okratowanym okienkiem i „okrągłym” sklepieniem¹⁰³. Trudno dziś ustalić okres funkcjonowania tej zakrystii. Od strony za-

¹⁰² *Dokumentacja prac konserwatorskich 1980-81*, oprac. M. Makarewicz, op. cit.

¹⁰³ Zob. Wizytacja biskupia z 1721 r. ABMK – sygn. 3293. Zapewne chodzi tu o sklepienie kolebkowe (o przekroju półkolistym).

chodniej do kaplicy przylegała kruchta. Z jej wnętrza prowadziły drzwi do kościoła. Kruchtę rozebrano przed dostawieniem bocznych naw.

IV. Aneks

1. Dokument nadania parafii zwoleńskiej Janowi Kochanowskiemu

Wyznaczenia poety na stanowisko plebana dokonał biskup krakowski Filip Padniewski po śmierci poprzedniego administratora kościoła, Andrzeja Boryszewskiego. Oryginał aktu znajduje się w Archiwum Archidiecezji Krakowskiej, *Episcopalia* 29, k. 330 r. Poniższy tekst podaję za: *Cochanoviana. Źródła urzędowe do biografii Jana Kochanowskiego*, wyd. i oprac. M. Garbaczowa i W. Urban, Wrocław 1985.

Łża, 22 lutego 1566

Institucja na parafię w Zwoleniu

Do kościoła parafialnego w Zwoleniu wakującego po śmierci czcigodnego Andrzeja, ostatniego i bezpośredniego posiadacza tejże, przewielebny pan biskup krakowski wyznaczył i dał inwestyturę zgodnie z prezentą Jego Królewskiej Mości, tegoż kościoła parafialnego jedynego kolatora, wielebnemu panu Janowi Kochanowskiemu przez nałożenie swej ręki na jego głowę, a także przyznał mu dokumenty instytucji i inwestytury pod swym nazwiskiem i pieczęcią. W obecności wielebnego Jakuba Montana, doktora medycyny, archidiacona lubelskiego, Jana Strzemęskiego (?), kanonika łączyckiego, oraz mojej, Alberta Pruszkowskiego, notariusza spraw kurii.

2. Dokument zrzeczenia się przez poetę parafii w Zwoleniu

W imieniu Jana Kochanowskiego występuje Jakub Udrycki, kanonik krakowski. Na miejsce Jana z Czarnolasu zostaje wyznaczony Mikołaj Grabianka. Oryginał w Archiwum Archidiecezji Krakowskiej, *Episcopalia* 30, f. 392 r.-392 v. Cyt. za: *Cochanoviana*, ibidem.

Łża, 17 stycznia 1575

Rezygnacja z kościoła parafialnego w Zwoleniu
i osadzenie w tymże Grabianki. W roku jak wyżej,
w poniedziałek 17 miesiąca stycznia, w Łży.

W obecności przewielebnego w Chrystusie ojca i pana a pana Franciszka Krasieńskiego, z łaski Bożej biskupa krakowskiego, stając osobiście wielebny pan Jakub Udrycki kanonik krakowski, specjalnie wyznaczony do tego pełnomocnik wielebnego pana Jana Kochanowskiego, plebana w Zwoleniu, jako że wykazał się pełnomocnictwem przez publiczny dokument spisany ręką prawnie ustanowionego Alberta Stanisława Stryjowskiego, kleryka diecezji gnieźnieńskiej, z upoważnienia świętej władzy apostołskiej notariusza publicznego i jego pieczęcią potwierdzony, w tegoż imieniu ze wspomnianego kościoła parafialnego w miasteczku Zwoleń, którego to jego wymieniony wyżej pryncypał był prawowitym posiadaczem, na ręce wspomnianego przewielebnego pana biskupa krakowskiego dobrowolnie, jasno i otwarcie złożył rezygnację i temuż wyraźnie oznajmił [to], prosząc, aby rezygnacja z wymienionego kościoła była przyjęta i by orzeczono, że beneficjum jest wolne. I przewielebny pan biskup odebrawszy najpierw od wspomnianego pana pełnomocnika osobistą przysięgę na duszę jego pryncypała złożoną przez niego na świętą Bożą Ewangelię, że mianowicie, w samą rezygnację nie wdarła się zdrada, podstęp czy też świętokupcza nieprawość, przyjął rezygnację z tegoż kościoła i orzekł, że jest wolny. Po uczynieniu tego szlachetny i rozważny pan Mikołaj Grabianka, kleryk niższych święceń, stając osobiście zgodnie z prawem wobec przewielebnego wymienionego pana biskupa krakowskiego, zarazem okazawszy prezentę Jego Królewskiej Mości, wspomnianego kościoła jedyne go kolatora i patrona, poprosił i usilnie zabiegał, by rozstrzygnięto, iż to on ma być ustanowiony na tęż świątynię parafialną w Zwoleniu tymże sposobem wakującą i w rzeczywistości, żeby [mu] udzielono inwestytury i instytucji. I przewielebny pan biskup zobaczywszy samą prezentację Jego Królewskiej Mości, wspomnianemu wyżej szlachetnemu panu Mikołajowi Grabiance, klerykowi diecezji krakowskiej, udzielił instalacji oraz odział [go] przez nałożenie swej ręki na jego głowę, a także zapewnił i polecił mu wydać dokumenty instytucji i inwestytury pod swym imieniem i pieczęcią. W obecności wielebnych i szlachetnych panów Jana Krasieńskiego, kanonika gnieźnieńskiego, krakowskiego, łowickiego, scholastyka kieleckiego, Jakuba Udryckiego, kanonika krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego, kanclerza kurii, Piotra Pieniążka, Jana Zbyszewskiego i Alberta Stryjowskiego oraz innych sług przewielebnego pana biskupa krakowskiego, świadków obecnych przy powyższym, a także mojej,

Marcina Przeborowskiego, notariusza publicznego i spraw kurii oraz pisarza niniejszego aktu.

3. Fragment Diariusza Adama Naruszewicza relacjonującego pobyt króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w Zwoleniu w 1787 roku

[A. Naruszewicz], *Dyaryusz podróży J.K.Mci na Ukrainę Roku 1787*, Warszawa 1805, s. 154.

Dzień 2. marca w piątek.

Po tygodniowym blisko w Kozienicach bawieniu się, w oczekiwaniu bezpiecznej na Wiśle przeprawy, wyjechał Jego Królewska Mość z rana o godzinie wpół do 7. gościńcem na Zwoleń starostwo J. Pana Dłuskiego, podkomorzego lubelskiego ku Solcowi, gdzie był nocleg determinowany. Przy zaszłej od dnia wczorajszego wilgotnej porze, a trawiącym przez całą noc deszczu, ziemia nieco zwolniła; wszakże droga była zawsze twarda i bezpieczna. Przed miasteczkiem Zwoleniem zebrane najprzód żydostwo witało zwykłym sobie śpiewaniem Króla, a potem cechy z rozwiniętymi chorągwiami przy biciu z małych działek; w czasie przepręgu koni jadł śniadanie Król Jegomość w austerii, i oświadczył ochotę swoją odwiedzić kościół, dla widzenia w nim grobu i nadgrobkę sławnego Poety Jana Kochanowskiego, lecz dla błotnistej nader przechodu trudno było pieszo przejść do kościoła [...].

4. List Ojca Świętego Jana Pawła II na uroczystość pogrzebu Jana Kochanowskiego w Zwoleniu

(Cyt. za: „Kronika Diecezji Sandomiersko-Radomskiej” 1984, R. 77, nr 1-2, s. 194-195.)

Czcigodny Księżę Biskupie,

Na ręce Księdza Biskupa przesyłam wyrazy mojej duchowej łączności z uczestnikami uroczystości religijnych, jakie w dniu 21 czerwca 1984 roku, w święto Bożego Ciała, odbędą się w Zwoleniu dla upamiętnienia czterechsetnej rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego, w czasie których prochy rodziny Kochanowskich zostaną przeniesione do podziemi miejscowego kościoła.

Wraz z moimi Rodakami składam hołd pamięci jednego z największych naszych poetów, a jednocześnie ogarniam myślą całe dzieje

polskiej kultury, na których dzieło Jana z Czarnolasu wycisnęło tak ważny i trwały ślad.

Stworzenie przez Autora *Trenów* nowożytnego języka naszej poezji i wprowadzenie jej do rodziny wielkich literatur Europy; połączenie w uprawianej przez Niego sztuce tradycji greckiej i łacińskiej z tradycją Biblii; tak wyraźna w poezji Autora *Zgody* postawa tolerancji; szczególne przejęcie się Poety ideałem twórczości artystycznej jako służby narodowi – wszystko to odegrało ogromną rolę w procesie kształtowania się naszej kultury w ogóle, w dziejach utrwalania się jej ideałów estetycznych i moralnych, jej więzów z kulturą Zachodu i tak wyraźnej po dzień dzisiejszy funkcji literatury jako sumienia narodowej wspólnoty.

Dziękując Bogu za dzieło poetyckie Jana Kochanowskiego, myślimy z wdzięcznością o tym wielkim zbiorowym dobru, jakie stanowi polska kultura. Kultura, dzięki której zachowaliśmy jako naród własną tożsamość i własną suwerenność. W tym wspólnym dobru szczególnie doniosłą rolę spełniała i wciąż spełnia wielka literatura narodowa. Dzieje się tak w dużej mierze dzięki Autorowi *Odprawy posłów greckich*. Jego twórczość stała się symbolem polskości i wielkości języka polskiego dla późniejszych poetów.

Jeden z nich tak pisał o „lutni mistrza Jana”:

*Jak drzewo ssala u szczytu,
z Bożego pełnego dzbana
Wyniosłą mądrość błękitu,
By między życiem a śpiewem
Nie rozdzielać ziemi z niebem*

(Jerzy Liebert, *Na lipę czarnoleską*)

Twórczość Jana Kochanowskiego stanowi szczególne, niejako symboliczne świadectwo trwającej od wieków, zwłaszcza w dziełach największych naszych twórców, więzi *ziemi z niebem*, poezji z religią. Najobszerniejsze dzieło Poety, owoc ponad dziesięcioletnich trudów – to *Psalterz Dawidów*, wspaniały przekład Psalmów, który przyjęli do swych praktyk religijnych zarówno katolicy, jak i protestanci. Na nim uczyły się artystycznego kunsztu pokolenia nie tylko polskich poetów. To właśnie w dedykacji *Psalterza* biskupowi Piotrowi Poeta z dumą napisał znane słowa, które lapidarnie wyrażają jego historyczną rolę w rozwoju polskiej literatury:

*I wdarłem się na skalę pięknej Kalijopy,
Gdzie dotychmiast nie było znaku polskiej stopy.*

Spośród religijnych liryków Jana Kochanowskiego dwa zwłaszcza utwory weszły do kanonu zbiorowej pobożności jego rodaków: przekład psalmu 91 *Kto się w opiekę poda Panu swemu*, oraz hymn *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary*, często śpiewany jako dziękczynienie po Komunii Świętej.

Niech słowa tych powszechnie znanych pieśni staną się podczas uroczystości w Zwoleniu wyrazem wdzięczności wobec Boga za dar, jakim od czterech stuleci jest dla Polaków poezja Jana z Czarnolasu. W tych zaś, którzy dzisiaj tworzą narodową kulturę, bądź służą jej krzewieniu, niech umocnią przeświadczenie o jej najgłębszej tożsamości, o jej duchowych źródłach i moralnych powinnościach. Niech będą świadectwem wiary polskiego Kościoła, którą od stuleci karmią i wspomagają poetyckie wyznania wiary największych twórców naszej kultury.

Księdzu Kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu, który przewodniczy uroczystościom, Księdzu Biskupowi Edwardowi Materskiemu, Ordynariuszowi miejsca, obecnym Biskupom i duchowieństwu, pracownikom nauki i kultury, nauczycielom języka polskiego, przedstawicielom Klubów Inteligencji Katolickiej i wszystkim uczestnikom jubileuszowej uroczystości udzielam z serca Apostolskiego Błogosławieństwa.

Jan Paweł II, Papież

Watykan, dnia 11 czerwca 1984 roku.

5. Mowa pogrzebowa wygłoszona przez Zygmunta Kubiaka w imieniu środowisk twórczych nad grobem Jana z Czarnolasu, dnia 21 czerwca 1984 roku

(Cyt. za: Z. Kubiak, *Brewiarz Europejczyka*, Warszawa 1996.)

Zgromadziliśmy się, aby z czcią i miłością złożyć na powrót w tej świątyni prochy Twoje i Twoich bliskich, Poeto czarnoleski.

Janie Kochanowski, Ty znasz nas dobrze, jak ojcu przystoi znać swoje dzieci.

Żyłeś w szczęśliwej epoce polskich dziejów, których wówczas nie omroczył jeszcze cień późniejszych klęsk i niedoli. Ale wiedziałeś przecież o tym – i ostrzegłeś nas – iż wszyscy w niepewnej gospodzie mieszkamy, wszyscyśmy pod tym prawem się zrodzili, że wszem

przygodom jako cel być mamy; wiedziałeś, iż nieznajomy wróg jakiś wszystko w ludzkim świecie miesza, a my macamy, gdzie miękcej w rzeczy, a ono wszędy ciśnie; błąd – wiek człowieczy. Wiedziałeś o tym dobrze, Ty jasnowidzący, gorzki, ironiczny, odrzucający wszelką złudę. Zamiast nas pocieszać sentymentalną złudą – zacząłeś nam budować dom, nie podległy pożarom, położyłeś jego podwaliny, abyśmy go potem przez wieki układali, kamień na kamieniu. Z kamieni go budowałeś, ze słów, które są dotykalne jak rzeczy, jakby były wykute w kamieniu, w metalu. To było wtedy, Mistrzu czarnoleski, gdy pisałeś do pana Fogelwedera, sekretarza Króla Jego Mości Zygmunta Augusta: „... nie wiem co za oracyją posłowie na witaniu Królowi Jego Mości przyniosą na sejm; ja się o trzydzieści psalmów staram, *tractant fabrilia fabri* – kowalski wypełniają trud kowale”.

Gorzka wiedza i dźwiganie kamieni – na tym polega polskość, tego nas nauczyłeś. W tym ona właśnie jest: w jasnowidzeniu i w służbie.

Wielki duchu, dla którego przyrodzonym powietrzem był słony wiatr znad Morza Śródziemnego, przyrodzonym światłem – godzina greckiego południa, jakże Ty tu, wśród najpiękniejszej, polskiej zieleni, umiłowanej nad wszystko, w ręce swoje brałeś najpokorniejsze powinności. Pisałeś dla nas nawet Ortografię polską, ucząc, iż A trojaki Polacy mają, B dwoje, C troje... Pisałeś i Dziewosłab – na siostry swej miłej żądanie, które było u Ciebie tak ważne jak rozkazanie; i sama się do tego dobrze przyłożyła, należeć rym to nawiętsza Twoja praca była...

Tak, znalazłeś rym, Mistrzu czarnoleski, znalazłeś miarę literatury polskiej i ton polskiej mowy. Chór wieków, chór Twoich następców, składa o tym świadectwo. Słyszymy głos tego poety, który w pierwszych słowach narodowej epepei przywołuje wspomnienie tanecznego rytmu Twojej fraszki o zdrowiu bezcennym. I głos tego, który Ciebie przyzywa jako sędziego swojej pieśni, wiedząc, iż Ty byś ją zrozumiał, tę mowę, którąś sam przed wiekami umiał. I głos tego, który czarnoleskiej chce rzeczy, bo ta serce uleczy – i cóż z tego, że – gdy zagrał – jeszcze mu smutniej. Błogosławione pieśni malinowe, błogosławione pieśni kalinowe! Jak to w naszym już stuleciu powiedział jeden z Twoich uczniów: wszystkie kwitnące słodko lipy w Polsce całej pachną imieniem Twoim, Kochanowski Janie.

Twoją księgę mamy zawsze przy sobie, czytamy ją, uczymy się jej na pamięć. Razem z Twoim Satyrem, dzikim mężem, w łopocie Twojego Proporca, w Troi nawiedzanej przez Posłów greckich – rozmy-

ślamy o sprawach publicznych. Fraszki nas prowadzą w dziwny labirynt zwyczajnego życia. Pieśni nas uczą takiego spokoju, jakiego można doznać na wyżynie. W milczeniu, Janie czarnoleski, czytamy Twoje Treny. Sobótka otacza nas muzyką świerszczy, tańcem przy ogniskach. I oto wreszcie stajemy na progu Twoich wykutych w skale Psalmów; gdy idziemy poprzez nie, jak po stopniach, podając się w opiekę Panu Bogu swemu, a całym sercem prawie ufając Jemu, nad naszymi głowami wznoszą się i splatają łuki i sklepienia, zbudowana ze słów świątynia ogromna.

Tak, znalazłeś rym, Mistrzu czarnoleski, wyznaczyłeś miarę temu, dzięki czemu Polska, wśród zmiennych, nieraz strasznych, kolei historii, przetrwała, literaturze polskiej, tej literaturze twardej jak skała, mocnej jak owa cnota, którą sławisz, jak ów skarb wieczny, klenot drogi: tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi, nie spali ogień, nie zabierze woda, kiedy nad wszystkim inszym panuje przygoda. Jak powiedział jeden z Twoich następców: nawet wtedy, gdy płomień rozgryzie malowane dzieje, a skarby spustoszą mieczowi złodzieje, pieśń ujdzie cało. Wiemy to dobrze, znamy to z naszej historii, wiemy, czym jest dla nas dziedzictwo, któremu dałeś początek. Co się tyczy Twojego pisarskiego gospodarstwa, Janie czarnoleski, możemy powiedzieć dziś o Tobie takimi słowami, jakimi Ty niegdyś mówiłeś o zasłudze Kaspra Kochanowskiego: „Wszystkie trudności nasze wspólne wzięłeś był na swoją pieczęć i tak się z nimi sprawowałeś, żeśmy za pilnością Twoją żadnego uszczerbku w sprawiedliwości swej nie wzięli. Co wszystko Bogu naprzód, a po tym Twojemu obmyśliwaniu i przestrodze przypisać musimy”.

Powtarzamy dziś te sprawiedliwe zdania. I ciągle potrzebujemy Twojej pomocy. Słowa Twoje zwilżają nam wargi jak rosa, będąc wzorem doskonałej czystości sztuki. Tyś powinien tu z nami być w tej godzinie. Polska Ciebie potrzebuje, szczególnie dziś. W swoich czasach spełniłeś takie zadanie, jakiemu sprostał Dante we Włoszech, Chaucer w Anglii: język społeczności uczyniłeś mową wielkiej literatury. Oszlifowałeś go jak klejnot – skarb wieczny, klenot drogi. Odkryłeś – sobie, nam, światu – jego piękność. O piękności polskiej mowy mówił w trzy stulecia po Tobie inny jej mistrz: „Opatrzność, tworząc narody, hojnie osypała naszych praojców rozlicznymi darami. Dała im obszerne i żyzne ziemie; dała im zarazem lwie i gołębie serca, szlachetne dusze i bystre umysły, zdolne do najgórniejszych lotów. Ale nie był to jeszcze kres darów. Można by mniemać, że Bóg, two-

rząc Polaków, rzekł im: Oto na domiar wszystkiego daję wam spiż dźwięczny, a niepożyty, taki, z jakiego ludy, żyjące przed wami, stawały posągi swym bohaterom; daję wam złoto błyszczące i giętkie, a wy z tego tworzywa uczynicie mowę waszą. I została ta mowa, niepożyta jak spiż, świetna i droga jak złoto, jedna z najwspanialszych w świecie, tak wspaniała, piękna i dźwięczna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać. (...) Czasem huczała jak grzmot w górach; czasem unosiła się nad równinami; czasem w skowronkowych tonach dźwięczała nad polami – błogosławiąca i błogosławiona, czysta jak łąka, Boża jak modlitwa, słodka jak miłość”.

Tak mówił jeden z Twoich następców, a my, powtarzając jego słowa, wiemy, że są prawdziwe i ściśle, a zarazem ogarnia nas przerażenie, gdy dostrzegamy, że dziś niektórzy Polacy myślą o polszczyźnie zupełnie inaczej; że zaćmiła się przed ich oczami piękność tej mowy, jej blask. Dzieje się tak dlatego, że miara doznanych przez naród przeciwności rzuciła w psychice ludzi cień także na sam język. Zanedbuje się naszą mowę, nawet wielu spośród piszących po polsku pograża dziś język naszych ojców w barbarzyństwo, odwracając się plecami do owej surowej szkoły mistrzostwa, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, szkoły, gdzie Ty, Poeto czarnoleski, jesteś nauczycielem, gdzie pisać po polsku to bezmiernie trudna rzecz i gdzie lepiej być żakiem spokojnym, ostatnim nawet z ostatnich, niżeli być pierwszym i największym mędrcom wśród barbarzyńców. Dlatego, właśnie dlatego potrzebujemy Ciebie szczególnie dziś, Janie Kochanowski. Trzymamy księgę Twoją zawsze przy sobie, wertujemy ją – jakby powiedział Twój przyjaciel Horacy – *nocturna et diurna manu*, nocną i dzienną dłońią, pragniemy odzyskać tę mowę cudowną, prawdziwą mowę polską, twardą skałę, gdzie się ukazuje droga zdrojom nowym, gdzie się wszelki zwier chłodzi, który w polu żyje, gdzie łoś, mieszkaniec leśny, upragniony pije, gdzie ptacy mieszkają, a w krzakach zielonych nie przestają powtarzać pieśni ulubionych; świat, cały świat, rozjarza się nad nami słońcem albo wschodzi luną gwiazd, gdy słyszymy w nim słowo świecić; słowo błogi jest w tej mowie naprawdę błogie w brzmieniu, a słowo cisza – ciche. Chcemy pozostać w Twojej szkole, Mistrzu czarnoleski.

W początkach naszego stulecia jeden z Twoich świetnych komentatorów mówił, że im wyżej stanie sztuka w Polsce, tym więcej będziesz ceniony, że ze wzrostem potrzeby piękna wzmaczać się będzie Twoja sława. – Tak, sława – daleka od jarmarku pospolicności, od wrzasku;

cicha sława, ta, która jest głosem zbieraniem, ta, która jest kształtem miłości. Przyjacielu królów i nas wszystkich, Janie Kochanowski, Poeto czarnoleski, który też nauczyłeś nas, jak mamy się modlić, *poetarum Polonorum Princeps*, będąc teraz u Pana Boga, przed którego obliczem modlimy się za Ciebie, zarazem jesteś tu z nami na ziemi polskiej, gdzie sady obradzają, a pszczoły miód dawają, jesteś tu w Twoim słowie, w naszej czci, w naszej miłości.

AGATA SKAŁA

NECROPOLIS OF THE KOCHANOWSKI FAMILY

Abstract

The Late Gothic Church of the Exaltation of the Holy Cross in Zwolenie owes its prestige to the literary family connected with Sycyna and Czarnolas. Two chapels built thanks to the foundation of the Kochanowski family (one founded by the poet's nephew – Adam, the magistrate of the Lublin region, the other – by the granddaughter of the Bard of Czarnolas, Zuzanna Wołucka) and the fact that the chapel was made a family necropolis gave the church an important place on the Polish cultural map. The marble epitaph with the image of Jan Kochanowski, containing highly interesting symbolism, has for centuries attracted many poetry lovers, honoured guests (for example Stanisław August Poniatowski who visited the grave of the author of Epigrams in 1787) as well as young people who visit to this place on school trips.

Translated by Agata Skąła

